



**Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone
rozwojowi pszczelnictwa polskiego**

SPRAWOZDANIE

Z WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW NACZEL. ZWIĄZKU ORGAN. PSZCZEL. RZECZPLITEJ POL.

Walne zebranie del. N. Z. O. P. Rzeczplitej Polskiej odbyło się we Lwowie, d. 24 listopada r. 1929 z nast. porządkiem dziennym:

I. Ostateczne uchwalenie statutu N. Z. O. P.

II. Sprawozdanie prezesa N. Z. O. P. w związku z wnioskiem zawieszenia wydawnictwa: *Pszczelnictwo Polskie*, organu N. Z. O. P.

III. Sprawa składek Związków lokalnych do N. Z. O. P.

IV. Deklaracja Związków o przyłączenie się do N. Z. O. P.

V. Reorganizacja Zarządu (wybory).

VI. Wolne wnioski.

Zebrań zagaił prezes, dr. Jankowski, który po powitaniu zebranych Delegatów poszczególnych organizacji pszczelniczych i przybyłych gości, poprosił o wybór przewodniczącego. Na wniosek p. insp. Szemelowskiego wybrano przewodniczącym jednomyślnie p. D-ra Henryka Szymańskiego, który powołał na sekretarza p. ins. Leonarda Webera, a na asesora pp.: Ludwika Liczbańskiego i Edmunda Błaszczuka. Na sali obecni delegaci następujących zrzeszeń pszczelniczych: prezes N. Z. O. P. dr. Wł. Jan-

kowski; członkowie Zarządu: Dr. H. Szymański, prezes Związku Małopolskiego, L. Liczbański, prezes Związku Wielkopolskiego, pp. Cygański i Przytuński; Komisji rewizyjnej pp.: Jenke i Piwowarski.

Delegaci Oddziałów: lwowskiego ins. Leonard Weber i Ludwik Pierzchała; mościckiego Julian Siuzdak, sanockiego insp. Antoni Szemelowski i Konstanty Ilków, stryjskiego Józef Augustyn i Izidor Hawranek, wybranowskiego Bolesław Komendowski, tarnopolskiego inż. J. Schönowitz, jaremczańskiego instr. Józef Watzka, brodzkiego Grzegorz Herman, rudeckiego Tadeusz Grochowski, bolechowskiego Teofil Juryk, jarczowieckiego Karol Morawski, sokalskiego Tadeusz Spaczyński. Pełnomocnictwa nadesłały następujące Oddziały: jarosławski, zborowski, kałuski, jezierniański, stanisławowski, buczacki, baligródzki, budzanowski, trembowelski i skałacki. Z ramienia Wielkop. Związku Towarzystw Pszczel. wzięli udział: Ludwik Liczbański; krakow. Związku Tow. Pszcz.: Dr. Ignacy Schaitter, Mieczysław Motylewicz Dr. Edward Podworski i Stanisław Schwabentham. Z ramienia Małopolskiego

Tow. Rolniczego: Konrad Łuszczewski. Z ramienia Centralnego Związku Kółek i Organ. Rol.: Edmund Błaszczyk. Przedstawiciel Ministerstwa Rol.: inż. Baird. W imieniu Spółki Pasiecznej p. E. Nahirny. Z ramienia pszczelarzy okręgu radziwiłłowskiego Kaczurec, oraz gość ze Śląska, p. Sł. Kwapniewski. Usprawiedliwienie nieobecności przystali: Pomorski Związek Tow. Pszcz. z życzeniami pomyślnych obrad, Związek wołyński w Łucku, oraz p. Bujak z Warszawy.

Przewodniczący, stwierdziwszy, iż na sali znajduje się dostateczna liczba członków dla powzięcia prawomocnych uchwał, otwiera obrady.

W sprawie porządku dziennego prezes N. Z. O. P. p. Jankowski czyni wniosek o przestawienie sprawy statutu na drugie miejsce po sprawozdaniu, gdyż w toku dyskusji nad sprawozdaniem zapowiedziany jest wniosek p. Błaszczyka, popierany przez przedstawiciela Minister. Rol., który — w razie przyjęcia — uczyni nieaktualną sprawę uchwalenia statutu. Wniosek przyjęto.

Przewodniczący udziela głosu Dr. Władysławowi Jankowskiemu prezesowi Naczel. Związku Towarzystw Pszczel. w Warszawie

Mowca przedkłada szczegółowe sprawozdanie z działalności swojej od czasu objęcia stanowiska prezesa N. Z. T. P. aż do chwili obecnej. Z podanych relacji wynika, że mowca ofiarował pracy w N. Z. T. P. dni 34, nie licząc czasu, poświęconego sprawom Związku w mieszkaniu swoim. Mowca poruszał sprawę przydziału cukru dla pszczół i omawiał starania swoje w tym względzie w Min. Skarbu. Dalej omawiał sprawę obsadzenia dróg i nieużytków drzewami miododajnymi. Szczególną wagę przywiązuje do zwiększenia konsumpcji miodu za pośrednictwem odpowiedniej propagandy przez radio i prasę codzienną; projektuje urządzenie bankietu, połączonego z referatami, dla przedstawicieli prasy, w celu zaznajomienia i zachęcenia ich do zamieszczania odpowiednio zredagowanych artykułów. W program działalności Związku wstawia ostateczne

przeprowadzenie standaryzacji sprzętu pszczelarskiego i naczyń na miód, oraz zorganizowanie pszczelarzy w Związkach, zaś do skutecznego tego celu uważa za niezbędne przeprowadzenie powszechnego spisu pszczelarzy przy pomocy Władz administracyjnych.

Przewodniczący otwiera nad sprawozdaniem powyższem dyskusję, udzielając głosu pp. Piwowarskiemu i Przyłuskiemu, którzy twierdzą, że p. Jankowski wygłosił sprawozdanie w imieniu swoim, a nie Zarządu, którego członków nie powoływał na zebrania. W odpowiedzi na te zarzuty pp. Dr. Szymański, Pierchała i Błaszczyk odowadniali, że w praktyce wszelkie sprawy bieżące każdej organizacji załatwiają: prezes, wzgl. urzędujący wiceprezes i sekretarz. Co się zaś tyczy nieprzestrzegania formalności w urzędowaniu Zarządu, to w tym względzie należałoby winić więcej poprzedniego prezesa, p. Brzóske, który nieraz w jaskrawym sposób gwałcił swem postępowaniem przepisy statutowe, na co można przytoczyć liczne dowody. P. Jankowski stwierdza, że zebranie Zarządu było zwołane i odbyło się w Poznaniu, d. 16—17 września b. r.

W dalszym ciągu dyskusji zabierał głos p. Piwowarski, czyniąc wniosek, aby sprawozdania p. Jankowskiego nie przyjąć do wiadomości i przejść nad niem do porządku dziennego. W tej sprawie przewodniczący udziela głosu p. Liczbańskiemu, który w przemowie swej podnosi z naciskiem wybitne zasługi p. Jankowskiego, jakie położył w pracy mozolnej nad uporządkowaniem spraw Naczelnego Związku i czyni wniosek na udzielenie p. Jankowskiemu pełnego absolutorjum z podziękowaniem i prośbą, aby i nadal pracował dla Związku tak, jak dotychczas. W tym samym duchu przemawiają: insp. Szemelowski i Konstanty Ilków. Wniosek p. Liczbańskiego przyjęto oklaskami.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Błaszczykowi. Mowca wyraża ubolewanie, iż poprzedni prezes przeoczył wiele dogodnych momentów do skutecznego poprowadzenia agend Związku Nacz., chociaż były znaczne subsy-

dja ze strony Rządu na prowadzenie akcji i zarzuca poprzedniemu Zarządowi stworzenie rozdźwięków w stosunku do innych instytucji, mających kontakt ze Związkiem. Zarząd poprzedni, zamiast ująć w swe ręce prace poważne, zajmował się drobiazgami (np. udzielał drobnych porad pszczelarskich i t. p.), co leży w zakresie działalności lokalnych organizacji pszczelniczych. Mowca, reasumując swe wywody, dochodzi do przekonania, że Związek Naczelny w formie obecnej istnieć nie powinien, i czyni wniosek, aby wszelką akcję pszczelarską w poczynaniach natury ogólnej skoncentrować — w utworzyć się mającej — sekcji pszczelarskiej Towarzystwa Zootechnicznego w Warszawie. Wywody mowcy zebrani przyjęli oklaskami.

W dyskusji na temat powyższy zabierał głos p. J. Piwowarski, oświadczając się za utrzymaniem samodzielności Związku Naczelnego, i Dr. Jankowski, przychylający się do wniosku p. Błaszczyka; do tego bowiem zmusza nas konieczność, ponieważ przy tych środkach, jakie posiada, N. Z. T. P. samodzielnie istnieć nie może, tem bardziej bez subwencji Min. Rolnictwa, którego przedstawiciel oświadczył, że w razie nieprzyjęcia powyższej koncepcji subwencje dla N. Z. T. P. nie będą przyznawane. Mowca proponuje jednak uchwalenie opracowanego już statutu, bez wnoszenia jakichkolwiek poprawek, czy zmian, a to na czas przejściowy, dla ułatwienia pracy Zarządu N. Z. O. P., który obecnie posiada dwa statuty: jeden, obowiązujący moralnie, a jeszcze nie zatwierdzony przez Władze; drugi, obowiązujący prawnie. P. Liczbański popiera projekt p. Błaszczyka, lecz wyraża obawy co do losu istnienia Naczelnej organizacji pszczelarskiej.

P. insp. Jenke obawia się, że z powodu braku odpowiednich funduszków Związek nie będzie mógł żyć i czyni wniosek, aby Związek Naczelny przestoczyć w Sekcję przy Tow. Zootechnicznym.

Następnie przewodniczący udziela głosu p. Konradowi Euszczewskiemu,

wiceprezesowi Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie, który w dłuższym przemówieniu wykazuje, że dziś, w okresie braku ludzi do pracy i braku pieniędzy, nie należy rozpraszać akcji, lecz prowadzić pracę pszczelarską w ścisłym kontakcie z organizacjami rolniczymi, jak to już czynią od dawna w pełnej harmonii: Małop. Związek Pszcz. z Małop. Tow. Rolniczem i Wielkopolski Związek Pszcz. z Wielkop. Izba Rolniczą. Mowca wyraża przekonanie, że myśl skoncentrowania pracy pszczelarskiej w Sekcji przy Tow. Zootechnicznym ułatwi całą sprawę, tembardziej, że Sekcja ta będzie miała wysoki autorytet.

P. insp. Szemelowski popiera gorąco projekt p. Błaszczyka i prosi o skrócenie dyskusji.

W końcu zabiera głos przedstawiciel Min. Rol. Naczelnik Wydziału, inż. Baird, który informuje zebranych, że lustracje, przeprowadzone w Związku Naczelnym, wykazały duże braki, świadczące, że Związek nie wywiązał się z zadania i zawiódł nadzieje, pokładane w nim przez Min. Rol., które udzielało na ten cel znaczniejszych subwencji. Mowca wyraża pogląd, że N. Z. O. P. winien był obejmować i koordynować całokształt prac pszczelniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej, zwracając uwagę na sprawy ogólne, jak: zwiększenie konsumpcji miodu wewnątrz kraju, organizacja handlu miodem i przetworami, standaryzacja i t. p.; dalej sprawy naukowe, jak: przeprowadzenie doświadczeń, walka z chorobami zakaźnymi i cały szereg spraw innych, mających znaczenie ogólne. Min. Rol. nie przewiduje, aby N. Z. O. P. — nawet w wypadku otrzymania subwencji — mógł obecnie dokonać tego wszystkiego, wobec braku odpowiednich sił fachowych, oraz potrzebnego aparatu. Mowca przychyliła się do wniosku utworzenia Sekcji pszczelar. przy Tow. Zootechnicznym, która będzie miała za zadanie rozwiązanie wielu problemów z zakresu pszczelarstwa natury ogólnej. Mowca zastrzega się, że nie chce wypowiadać swego zdania co do kwestji rozwiązania Naczelnego Związku, przyrzeka jednak

znaczniejsze subsydia na cele pszczelarstwa, o ile sprawami temi zajmie się proponowana Sekcja przy Tow. Zootechnicznym.

W dalszej dyskusji na temat powyższy zabierali głos pp.: Liczbański, Pierzchała i inni, popierając wniosek p. Błaszczyka. Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek p. Błaszczyka, przedstawiony przez p. insp. Jenkego w następującej stylizacji:

1) W celu powiązania akcji pszczelniczej wszystkich organizacji pszczelniczych i rolniczych tworzy się przy Tow. Zootechnicznym w Warszawie Sekcję Pszczelarską, opartą o własny regulamin.

2) Poleca się Zarządowi opracować w ciągu 2 miesięcy przeorganizowanie N. Z. T. P. w Sekcję Pszczelarską przy Tow. Zootechnicznym, w myśl przeprowadzonej dyskusji i zwołać dla powzięcia odpowiednich uchwał Walne Zgromadzenie.

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Następnie dokonano wyborów do Zarządu. Wybrano jednomyślnie: prezesem Dr. Władysława Jankowskiego, zastępcą Dr. H. Szymańskiego, członkami: L. Liczbańskiego, Edmunda Błaszczyka, Dr. Ignacego Schaittera, insp. Michała Jenkego i Antoniego Bujaka; do Komisji Rewizyjnej weszli: Ks. Antoni Margoński, Julian Piwowarski i Szmi-decki.

Z porządku dziennego p. Jankowski referuje sprawę dalszego wydawania, wzg. zawieszenia pisma *Pszczelnictwo Polskie*. Mowca informuje, iż dotychczasowy redaktor, p. Brzóska, nie zamieszcza wszystkich komunikatów N. Z. O. P. i pozwala sobie na ironiczne wycieczki pod jego adresem, czyniąc mu publicznie nieprawdziwe zarzuty z jego działalnością. Ujawniło się to szczególnie jaskrawo w artykułach, zatytułowanych: «Sprostowanie» i «Z Litwy», umieszczonych w Nr. 10 i 11 *P. P.* Ponieważ obecne postępowanie p. B. skierowane jest na szkodę organizacji, przeto mowca

czyni wniosek formalny, aby mu odebrać prawo redagowania *P. P.* z ramienia N. Z. O. P.

W dyskusji, wyłonionej na ten temat, zabrał głos p. Błaszczyk i oświadczył się za przeprowadzeniem unifikacji wszystkich pism pszczelarskich w Polsce.

Mowca proponuje, aby *Bartnik Postępowy* uznać za urzędowy organ pszczelarski. Wniosek p. Błaszczyka poparli: przedstawiciel Min. Rol. inż. Baird, i p. Pierzchała. P. Przyłuski wręczył na ręce p. Jankowskiego rachunki od p. Brzóska, tytułem poniesionych wydatków na druk *P. P.* i honorarijów dla siebie, za redagowanie pisma. P. Liczbański, aczkolwiek chętnie wita myśl unifikowania pism pszczelarskich, to jednak uzasadnia potrzebę wydawania osobnych pism przez Związek Wielkopolski, z których jedno w języku polskim, a drugie w niemieckim, przeznaczone dla tamtejszych pszczelarzy — Niemców.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono uznać *Bartnik Postępowy* za organ urzędowy. Do Komitetu redakcyjnego postanowiono powołać: 2 członków ze Związku warszawskiego, 2 z małopolskiego (1 z Krakowa i 1 z Lwowa), 1 z poznańskiego i 1 z pomorskiego. Sprawę zawieszenia wydawnictwa *Pszczelnictwa Polskiego*, jak również zbadania Rków, przedłożonych przez p. Przyłuskiego, przekazano Zarządowi.

W wolnych wnioskach p. Liczbański domagał się wybicia medalu, przyznanych dla wystawców na nagrody na P. W. K. i prosi o nadsyłanie do Związku Wielkopolski T. P. różnych piosenek pszczelarskich, wierszy, anegdot i przysłów, motywując żądanie swoje tem, że tamtejsi pszczelarze niemieccy posiadają to wszystko i bawią się wesoło na swych zebraniach; natomiast nasi nie mają tematów, przyczyniających się do popularyzowania pszczoły i miodu.

Na tem zakończono Walne Zebranie Delegatów.

L. Weber

sekretarz Waln. Zebr. Del.

Wł. Jankowski

prezes N. Z. O. P.

UL ZWIĄZKOWY W ŚWIETLE GOSPODARKI AMERYKAŃSKIEJ.

Józef Watzka

kierownik pasieki doświadczalnej w Jaremczu—Czepielowie.

Dwie części świata i dwa zasadniczo różne poglądy ścierają się dziś na każdym polu pracy zawodowej Ameryki i Europy: z jednej strony rozmach czynu, oparty na ścisłym rachunku kalkulacji kupieckiej, z drugiej brak inicjatywy, nudząca drobiazgowość i zaskorupiały konserwatyzm umysłowy, tamujący postęp w każdym kierunku.

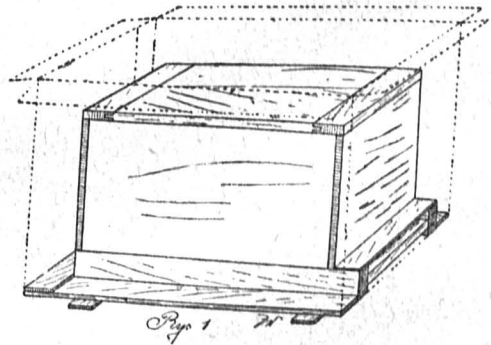
To samo zjawisko obserwujemy i w pszczelnictwie. Pszczelarze amerykańscy — to nie amatorzy, lecz zawodowcy, dla których wartość ma przede wszystkim stan rodziny pszczoły. Ul tamtejszy musi być przystosowany nie tylko do normalnego rozwoju rodziny pszczoły, dając w rezultacie maksymalny zbiór miodu, lecz równocześnie musi być wygodny dla gospodarki przemysłowej w pasiekach. Wszak wiadomo powszechnie, jak trudno pogodzić te dwa warunki; gdy bowiem ul będzie lekki i pojedynczo zbudowany, to będzie zimny i rodzina pszczoła nie będzie się w nim normalnie rozwijała; gdy, przeciwnie, będzie ciepło zbudowany, to będzie drogi i bardzo ciężki, a więc dla wielkich pasiek nie będzie się nadawał.

Myliliby się bardzo, ktoby sądził z budowy ula Roota (związkowego), że ten, będąc lekko zbudowanym, jest przystosowany wyłącznie do klimatu ciepłego. Ameryka ma klimat bardzo różny: na północny warunki klimatyczne są nawet gorsze, niż u nas, a mimo to ule Roota są w użyciu powszechnym, mimo, że pszczelarze tamtejsi przykładają dużą wagę do ciepłego utrzymania pni na wiosnę; sam Root w swej encyklopedji A B C — X Y Z wyraźnie zaznacza w rozdziale o robotach wiosennych w pasiece, że, kto nie będzie utrzymywał na wiosnę pni ciepło, ten miodu w pasiece mieć nie będzie.

Aby stwierdzić, dlaczego Amerykanie

budują ule lekkie, nie potrzeba iść daleko, bo już na Podolu, gdzie pszczelnictwo prowadzone jest na sposób przemysłowy, daje się zauważyć ogólne dążenie do budowania uli lekkich.

Nie dziwny się zatem, że ul Roota jest lekko zbudowany: praktyczni pszczelarze amerykańscy przyszli bowiem do przekonania — na podstawie długoletniej praktyki w wielkich pasiekach przemysłowych — że jest o wiele ekonomiczniej budować ule lekkie, ponieważ takie można łatwo w czasie pożytku letniego przewozić z miejsca na miejsce, na zimę zaś można je pomieszczać w niewielkich stebnikach.



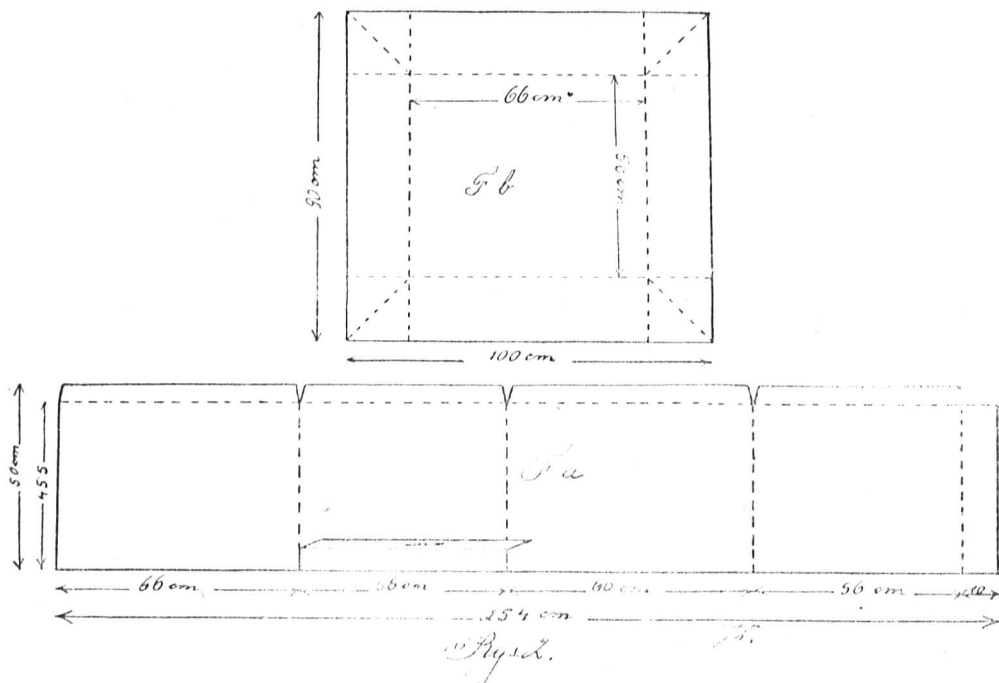
Wielu pszczelarzy naszych, gdy przed kilku laty wprowadzono w Polsce ul Roota pod nazwą ula «związkowego», widząc zbyt lekką jego budowę, a nie znając amerykańskich sposobów ucieplania tych uli w porze wiosennej, próbowało ule związkowe budować o ścianach podwójnych; okazało się jednak, że, aby ul ten zbudować ciepło, należałoby zmienić całą jego prostą budowę na bardzo zawiłą, przez co stałby się ciężki i straciłby wszystkie swoje zalety, co zresztą praktyka w pasiekach naszych wykazała.

Ul związkowy, możliwie najprostszej i najtańszej konstrukcji, odpowiednio ocieplony, nie ma równego sobie pod względem dobrego utrzymania ciepła w gnieździe pszczelem w czasie wiosennym; dlatego jest on ideałem pszczelarza postępowego.

Wielka szkoda, że sposobów ucieplania uli związkowych nie ogłoszono razem z wprowadzeniem tych uli w Polsce.

wystające końce papy, kładą wielkie kawałki grubego papieru i obwiązują sznurkiem.

Powyższy sposób opakowania widzimy w przekroju na ryc. 5. Jeszcze lepszy sposób opakowania przedstawiony jest na ryc. 3 w przekroju, a wygląd zewnętrzny ula, w ten sposób opakowanego, widzimy na ryc. 4. Sposób ten jest o tyle lepszy od poprzedniego, że jest dokładniejszy.

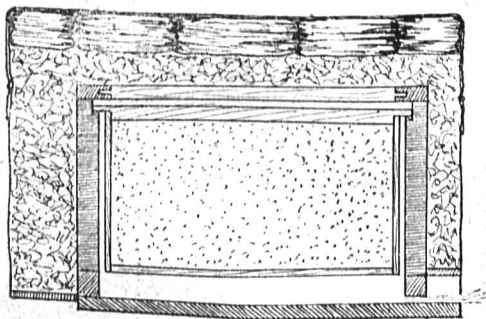


Do wiosennego ucieplania uli R o o t a Amerykanie używają skrzynek drewnianych, większych od uli o 10 cm i na nie nakładanych. Między ściany skrzynki a uli napycha się liście suche lub siano; tak samo między daszek a powalke ula. W pasiekach mniej zasobnych używają w tym celu tektury, nasyconej olejem, lub papy, które otaczają ul wokół, przybijając zwierzchu listewki. Przestrzeń między papierem, czy papą, a ścianami ula, wypełniają tak samo liśćmi lub sianem. Na powalke nakładają również tego samego materiału, a na to wszystko, zaginając

Przystępując do opakowania pnia w sposób powyższy, musimy przygotować sobie 3 listwy, któremi okładamy ul z dwóch boków i z tyłu, a do których przybija się następnie papę, wyciętą poprzednio wedle wymiarów i wzoru, przedstawionego na ryc. 2 F. a i b. Fig. a służy do obciągnięcia 4-rech ścian ula, zaś Fig. b jako przykrycie z góry; linje kreskowane oznaczają miejsca zgięć. Na ryc. 1 widzimy ul związkowy z przygotowanymi z trzech stron listwami i jedną listewką, położoną nad wylotem ula, dla zabezpieczenia go przed zasypaniem podczas wypeł-

niania wolnej przestrzeni liśćmi, czy sianem.

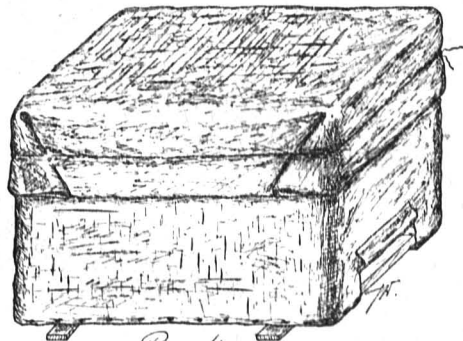
Obwód, gdzie ma się znaleźć papa, wykrojona wedle wzoru, i przybita u dołu, oznaczony jest w swej części górnej linjami kreskowanymi.



Ryc. 3.

ność, że daszki, przykrywające opakowanie, muszą być robione specjalnie z papy i po założeniu na całe ucieplenie obwiązane sznurkiem lub drutem, jak na ryc. 4.

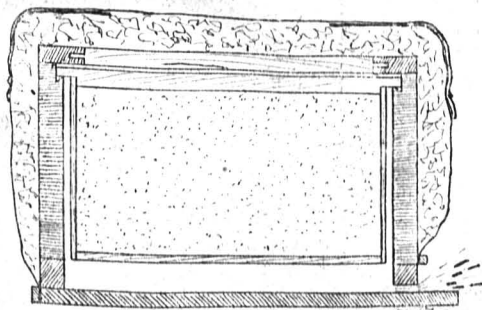
Amerykianie, by tego uniknąć i móc



Ryc. 4.

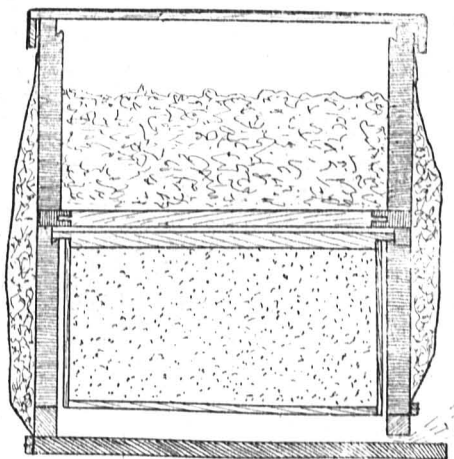
Powyższy sposób ucieplenia ula jest najlepszy, bo prócz materiału, którym opakowuje się ściany i powałkę ula, przychodzi jeszcze z góry mata. Pień, w ten sposób opakowany, zabezpieczony jest zupełnie przed zmianami

stosować na całe opakowanie stare daszki, robią jeszcze tak, że na ul, nakryty powałką, nakładają jedną nadstawkę i wypełniają ją jakimkolwiek materiałem, objając cały ul kawałkiem tektury nasmołowanej lub papy, lecz



Ryc. 5.

temperatury w okresie wiosennego rozwoju pnia i ten sposób polecamy zwolennikom uli związkowych. Przy tym sposobie ucieplenia na zrobienie opakowania wyjdzie około 2'28 m. bież. papy, wartości około 2 zł, która może nam służyć przez kilka lat do tego samego celu. Przy podanych powyżej obu sposobach opakowania mamy tę trud-



Ryc. 6.

tak wysokim, by swym górnym brzegiem dostawał aż do samego wierzchu nadstawki. Gdy to zrobione, wolną przestrzeń wokół ścian uli wypychają

czemkolwiek, lecz tylko do $\frac{3}{4}$ wysokości całego ula z nadstawką i nakrywają tym samym, starym daszkiem. Ten sposób opakowania jest przedstawiony w przekroju na ryc. 6.

Polecony, drugi sposób opakowania uli związkowych, może być użyty z bardzo dobrym wynikiem przy zimowli

w ulach związkowych na tocisku, podczas najostrejszych zim naszych.

Ule związkowe, zimujące w stębnikach, uciepla się zaraz po wystawieniu ich na wiosnę, zaś około drugiej połowy czerwca rozpakowuje się je, przechowując starannie opakowanie; w tym stanie pozostają aż do wiosny roku przyszłego.



KREOWANIE SZKOŁY PSZCZELARSKIEJ W WIĄZOWEJ.

Józef Maurer — Biała.

Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem artykuł w *B. P.* pod powyższym tytułem i, chociaż nauczony przykrem doświadczeniem, nie bardzo wierzę w rychłą realizację tak doniosłego dzieła, to jednak spieszę, aby na prośbę Redakcji przesłać:

1) Projekt Szkoły pszczelniczo-ogrodniczej, opracowany przezemnie, i aprobowany przez Min. Rol. i Dóbr Państwowych (Nr. 12545 z d. 18 listopada 1920).

2) Program nauczania hodowli pszczół w średniej Szkole Ogrodniczej w Białej koło Bielska, która powstała po 10-letnich zabiegach w r. 1928. wprawdzie w odmiennej formie, jak sobie życzyłem, jednak jest i ma widoki rozwoju. Tak w tej, jak i w innych szkołach ogrodniczych, pszczelnictwo stoi na szarym końcu. Niemcy, państwo przeważnie przemysłowe, posiadają 2 zakłady pszczelnicze naukowe, 6 szkół pszczelniczych państwowych i cały szereg szkół prywatnych. Dr. Zander donosi mi w liście (z dnia 2 X 1929), że 160.000 pszczelarzy zorganizowanych posiada 1,600.000 pni, a czasopism wychodzi 30 i 2 naukowe. My jeszcze pszczelnictwa nie doceniamy; dlatego cieszę się, że powstaje nowa, tak ważna placówka, i życzę serdeczne »Szczęść Boże!«

W przeświadczeniu, że ani projekt,

ani mój program nauczania nie przedstawiają nic doskonałego, wzorowałem się bowiem na przedwojennych szkołach zagranicznych, które zwiedziłem w Wiedniu, Dahlen koło Berlina i Gödöllö na Węgrzech, przedkładałem je Szanownym Czytelnikom *B. P.*, celem wywołania jak najżywszej dyskusji. O rady i wskazówki proszę P. T. pedagogów szkół zawodowych, jak nie mniej pszczelarzy w kraju i zagranicą.

Projekt szkoły poprzedziła odezwa do społeczeństwa, którą, jako jeszcze aktualną, przytaczam.

PROJEKT

Szkoły pszczelniczo-ogrodniczej po myśli pisma Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych (Nr. 12545 z d. 18 XI 1920 r.).

Cel i zakres działania.

Szkoła pszczelniczo-ogrodnicza w Łodygowicach, pow. żywieckiego, w Małopolsce, ma na celu podniesienie polskiego bartnictwa i sadownictwa w powiatach Małopolski zachodniej, Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

Zadanie to spełnia przez:

1. wychowanie pszczelarzy, zdolnych do samoistnego prowadzenia pasiek;
2. wychowanie instruktorów pszczelniczych;

3. kierownictwo instytucją parodniowych kursów pszczelarskich w powiatach Małopolski zachodniej, Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy;
4. hodowlę pszczół rasy krajowej, ze szczególnem uwzględnieniem gospodarki rojnej;
5. hodowlę matek zapasowych;
6. zakładanie pasiek wzorowych i stacyj doświadczalnych;
7. urządzenie wystaw z zakresu pszczelarstwa (pszczół, miodu, wosku, uli i przyrządów pszczelarskich);
8. zwalczanie szerzących się chorób zakaźnych pszczół i czerwiu;
9. hodowlę drzew, krzewów i ziół miododajnych, ze szczególnem uwzględnieniem drzew i krzewów owocowych, ziół przemysłowych i pastewnych.

I.

Nauka dla synów i córek włościńskich, kształcących się na samodzielnych pszczelarzy, trwa 10 miesięcy, t. j. od 1-go lutego do końca listopada każdego roku. Rozpadać się ona będzie na:

- A. Część teoretyczną, która zapozna wychowanków: a) z budową ciała pszczoły, b) życiem pszczoły, c) embriologią (rozwojem od jajeczka aż do owadu doskonałego, d) rojem, e) chorobami i szkodnikami pszczół i czerwiu, f) produktami pszczelemi (miód, wosk, kit), g) konserwacją i przeróbką produktów pszczelich.

Cały ten dział nauki należałoby poprzeć odpowiednimi ćwiczeniami wychowanków w pracowni zakładowej. Szczegóły z anatomji, fizjologii i embriologii należałoby utrzymać w zakresie, odpowiadającym poziomowi umysłowemu wychowanków, ze zwróceniem bacniejszej uwagi na te momenty z życia pszczoły, które mają znaczenie praktyczne.

- B. Część praktyczną: a) ul, b) pasieka, c) maszyny i przyrządy pszczelnicze, d) pielęgnowanie pszczół wiosną, e) roje naturalne i sztuczne, f) miodobranie, g) przygotowanie pni na zimę, h) zazimowanie.

C. Budowę uli i wyrób przyborów.

D. Hodowlę roślin miododajnych.

E. Geografję Polski, z uwzględnieniem potrzeb pszczelnictwa i porównaniem ze stosunkami w państwach ościennych.

F. Zwięzłą historję Polski, ze szczegółami z dziejów z bartnictwa w Polsce.

G. Rachunkowość. Elementarne wiadomości rachunkowości w zakresie potrzeb wzorowego pszczelarza wiejskiego.

W tym czasie wychowanek pozna życie pszczół w zimie, bada rozwój pni na wiosnę, uczy się gospodarki miodnej i rojnej w lecie i pod jesień i przygotowania pni na zimę. Równocześnie uczy się robienia uli i niezbędnych przyborów, jak niemniej hodowli drzew, krzewów i ziół miododajnych.

W tym celu poznaje znaczenie hodowli pszczół: gospodarcze, naukowe, wychowawcze i społeczne; zaznajamia się z hodowlą pszczół w kraju i zagranicą.

Poznaje przyrodę pszczół, a więc: matki, trutnia i pszczół roboczych, ich rozwój od jajeczka aż do owadu doskonałego i działalność każdego osobnika w pniu. Uczy się oceniać wartość matek pszczelich i trutni, jako osobników hodowlanych; pozna rasy pszczół, ich zalety i wady.

Z anatomji poznaje budowę ciała i najważniejsze organa, tak płciowe u matki i trutnia, jako też narządy do zbierania miodu i pyłku kwiatowego, gruczoły woskowe, przyrząd trawienia, żądło u pszczół roboczych. Pozna pokarm czerwiu i wpływ jego na rozwój u różnych osobników, jak niemniej pokarm dorosłych członków rodziny.

Wychowanek, zaznajomiwszy się z przyrodą pszczół, z ich pracą w ulu i poza ulem, poznawszy szczegółowo ich podział pracy, widzi, jak obchodzić się z pszczołami, aby siebie i innych na żądła nie narażać.

Uczy się ocenić, jaki ul jest najlepszy. Poznaje różne systemy uli krajo-

wych i zagranicznych, a więc: ule nierozbieralne i rozbieralne, stojaki i leżaki, położenie plastrów w ulu, układ czerwiu i skład zapasów pyłku kwiatowego i miodu w plastrach, przeznaczenie komórek pszczelich, trutowych i matczników.

Przy pierwszym oblocie pszczoł na wiosnę uczy się tak z oblotu, jako też z odpadków, na dnie ula leżących, oceniać siłę pnia, zapasy zużytego pokarmu, prawidłowość zimowania, jak niemniej, czy pień posiada matkę, czy też osierociał.

Od tej chwili każdy wychowanek pielęgnuje przydzielone mu pnie, a za daniem nauczyciela będzie pokierować tą pracą tak, aby już w szkole przyzwyczaił się do samodzielnej i do celu prowadzącej pracy.

Przegląd pni na wiosnę, zapasy lub brak pokarmu, stan czerwiu, płodność matki, siłę muchy roboczej, jakość plastrów: bada, ocenia i zapisuje na tabliczce ula i do księgi rodowodu pnia. Po przeglądzie pni uzupełnia pokarm, leczy lub usuwa pnie osierociałe lub zapezzone podczas zimy, i stara się doprowadzić je na czas dobrego pożytku do możliwie najwyższej siły. Kieruje pniem tak, aby mu dał to, czego od niego żąda: roja lub miodu, a w korzystnych latach jednego i drugiego. Stara się o jak największy zasób plastrów. Popiera lub hamuje chęć do rójki. Uczy się przygotować ul próżny pod rój, osadzić go i pielęgnować, i pielęgnować pień zrojony.

Robi na czas roje sztuczne. Hoduje przedtem w pniach najlepszych matki i trutnie; natomiast ogranicza ich hodowlę w pniach, które nie odpowiadają. Równocześnie hoduje matki pszczele na zapas.

Przy miodobraniu zmiata pszczoły, odkrywa zaszyte plastry, miodarkuje, wstawia plastry z powrotem. Uczy się, jak obchodzić się z miodem, jak go przechowywać, poznaje skład chemiczny nektaru i dojrzałego miodu.

Wszystkie te prace praktyczne w

pasiece poprzedza nauka teoretyczna w szkole.

Po miodobraniu, wzgl. po rójce, uczy się przeglądać pnie zrojone i roje; stwierdzać, czy matki zapłodnione czerwiami; usuwać lub leczyć pnie z trutowkami; zmieniać matki stare, nieplodne lub wadliwe; oceniać i uzupełniać zapasy na zimę odpowiednio do siły pnia. Znajomi się z zasadami dobrej zimowli na łoczku, w stebniku, w pawilonach i w ziemi.

W dni słotne robi ule, kószki, maty słomiane, rojnice, pacholki, prawidłą do zbijania ramek, prasy do wyłaczania wosku, wytapia wosk; robi sztuczną węzę.

Z miodu wyrabia wina i miody pitne, jako też wina czysto owocowe: jabłecznik, agrestniak, porzecznik i t. p.

Z hodowli drzew, krzewów i ziół miododajnych wychowanek zaznajamia się z ustrojem i życiem roślin, z najważniejszymi rodzajami gleby; pozna ogólne zasady hodowli drzew owocowych, hodowlę dziczek, ich uszlachetnianie, materiał i narzędzia niezbędne, przygotowanie ziemi, sadzenie, wykopywanie dołów, dołowanie, zakładanie ogrodu owocowego, cięcie koron, odmładzanie, uprawianie ziemi w ogrodzie owocowym, nawożenie.

Z końcem każdego roku wychowanekowie urządzają w salach szkolnych, ozdobionych roślinami miododajnymi, wystawę, która da najwymowniejsze świadectwo o działalności, tak kierownictwa szkoły, jak i uczniów.

Każdy absolwent szkoły otrzyma darmo, jako wzór: 1 ul, 1 rój, 1 kg. sztucznej węzy; oprócz tego po parę drzewek owocowych, akacji, lip i różnych nasion roślin miododajnych.

II.

Wychowanie instruktorów.

Obok uczestników kursu niższego, których liczba na razie nie będzie przekraczała 20, mogą brać udział na kursie 10-miesięcznym pszczelarze o wyższym cenzusie naukowym, mający co

najmniej 3 letnią praktykę w pasiece, w liczbie np. 10-ciu.

Różnica w nauczaniu będzie ta, że dział teoretyczny dla pierwszych będzie traktowany ogólnie i popularnie, natomiast dla kandydatów na instruktorów szczegółowo i naukowo.

Kandydat na instruktora opracowuje odczyty na temat wskazany, wygłasza je przed wychowankami, bierze czynny udział na krótszych kursach w charakterze prelegenta i obejmuje nadzór przy praktycznych zajęciach wychowanków w pasiece.

Z końcem roku poddaje się egzaminowi.

III.

Szkoła utrzymuje w ewidencji instruktorów i wysyła ich na życzenie Rad gminnych, powiatowych, Towarzystw pszczelniczych lub rolniczych w charakterze prelegentów na kursa lub pogadanki z dziedziny pszczelnictwa, dostarcza im okazów do demonstracji, obrazów, modeli i t. d.

IV, V, VI.

Aby podnieść zniszczone lub zaniedbane pasieki w kraju, szkoła prowadzi nie tylko gospodarkę miodną, ale także w dużej mierze gospodarkę rojną. Brak pszczół po długoletniej wojnie i szeregu lat, dla pszczelnictwa niekorzystnych, jest niezmiernie dotkliwy. Materiał pozostały należałoby wykorzystać i uszlachetnić, aby nie zaszła potrzeba sprowadzania pszczół z zagranicy.

Szkoła przeprowadzi w tym celu spis pni w poszczególnych powiatach i z pomocą Towarzystw pszczelarskich wyszuka najlepszy materiał hodowlany.

W pasiece zakładowej i sąsiednich wzorowo urządzonych gospodarstwach bartnych, wyhoduje z pni najlepszych matki pszczele i rozesie je do poszczególnych pasiek, które zobowiążą się oddać pewną ilość roji do dyspozycji szkoły.

Tak, jak Kraina i Karyntja, wyhodowały sobie pszczołę kraińską, Hano-

werja pszczołę lineburską; jak Szwajcaria polepszyła rasę pszczoły środkowo-europejskiej, ustalwszy mozołną pracą pewne jej zalety, tą samą drogą, skupiwszy wszystkie żywotne siły w kraju do pracy, wyhodujemy pszczołę o zaletach, najbardziej nam odpowiadających.

Przy wzorowo prowadzonych pasiekach powstaną stacje obserwacyjne. Ich zadaniem będzie — z pomocą wagi, ciepłomierza, barometra, ambrometra i t. d. — badać ciepłotę, opady atmosferyczne, kierunek wiatrów, poziom wody, miódodajność roślin w danej okolicy, przerwy w pożytku dla pszczół, rozwój pszczół i t. d. Sprawozdania poszczególnych stacyj nadchodzą najpóźniej do 10 każdego miesiąca do szkoły pszczelniczej, która je zestawia i wyciąga odpowiednie wnioski, celem polepszenia warunków hodowli w poszczególnych okolicach.

VII.

Staraniem szkoły będzie również, o ile się temu Towarzystwa pszczelarskie nie zajmą, dać inicjatywę do corocznego zjazdu pszczelarzy całej Polski na obrady, połączone z referatami najwybitniejszych pszczelarzy w Państwie i z wystawą z dziedziny pszczelnictwa. Wystawy te odbędą się na przemian w różnych miastach naszej Ojczyzny, co zbliży wszystkich pszczelarzy i ułatwi obrady nad podniesieniem pszczelnictwa i dobrobytu całego Państwa.

VIII.

Zaraźliwe choroby pszczół i czerwiu, jak: nosema i zgnilec, dziesiątkują pasieki polskie nie gorzej od nawainicy wroga, który kilkakrotnie przeszedł przez nasze nieszczęśliwe dzielnice. Zadaniem szkoły będzie badać stan choroby, opracować środki zaradcze, aby szerszeniu się chorób zapobiec i mieć natychmiastową, doraźną pomoc.

Przyczynić się do wypracowania projektu ustawy, celem ochrony pasiek i pomyślnego rozwoju pszczelnictwa w Polsce.

PROGRAM

nauczania hodowli pszczół w średniej Szkole Ogrodniczej w Białej koło Bielska.

Opracował Józef Maurer.

Rok I.

Wrzesień: Ekonomiczne znaczenie pszczół.

Rodzina pszczela. Matka pszczela, jako samica o doskonale rozwiniętych narządach rozrodczych. Pszczoły, jako samice o doskonale rozwiniętych gruczołach pokarmowych i ślinowych, doskonale rozwiniętym narządzie trawienia, wydoskonalonym narządzie trawienia i wydoskonalonych narządach pracy; języczek, koszyczki i gruczoły woskowe.

Zależność narządów rozrodczych matki: jajników od narządów pokarmowych pszczoły i odwrotnie. Matka pszczela i wszystkie pszczoły razem — jako organ samiczy w rodzinie pszczelej.

Trutnie, samce z doskonale rozwiniętymi narządami rozrodczymi męskimi.

Pień pszczół — jako całość organizmiczna.

Rasy pszczół, ich zalety i wady.

Październik: Rozwój matki: Jajeczka, gąsieniczka, łątka. Wpływ komórki i pokarmu na jej rozwój. Mateczniki rojne i ratunkowe. Skład chemiczny miedzka.

Matka pszczela w stanie dziewiczym. Oblot weselny. Zawód, pokarm, zależność od pszczół młodych, płodność, wiek.

Pszczoły. Rozwój pszczół. Jajeczka, gąsieniczki 1—3 dniowe, karmione mleczkiem, 4—6 dniowe, karmione papką. Wpływ komórek pszczelich i pokarmu na rozwój gąsieniczek. Skład chemiczny mleczka, papki. Łątka i ich przyczyny.

Zawód pszczół. Podział pracy w ulu i poza ulem. Pokarm, wiek.

Listopad: Trutnie. Rozwój trutni. Ja-

jeczka, gąsieniczki. Wpływ komórek i pokarmu na rozwój trutni. Czas przeobrażania się. Zawód trutni i ich wartość hodowlana. Pokarm, wiek.

Dziwioród: a) Matka pszczela niezaplodniona = jajeczka niezaplodnione w komórkach pszczelich. Czerw garbaty, trutnie karły.

b) Pszczoła trutowka = niezaplodniona w komórkach pszczelich. Czerw garbaty, trutnie karły.

c) Matka pszczela, prawidłowo zapłodniona = jajeczka niezaplodnione w komórkach trutowych Czerw normalny, trutnie, normalnie rozwinięte.

Grudzień: Pokarm pszczół: a) Pyłek kwiatowy (pierzga), pokarm, bogaty w azot, zawiera ciała białkowe.

b) Miód, pokarm wolny od azotu, zawiera węglowodany.

c) Woda i sole mineralne.

Skład chemiczny pyłku kwiatowego, nektaru i miodu.

Styczeń: Wosk: Pochodzenie i właściwości wosku. Budowa plastrów. Komórki skrajne, pszczele, przejściowe, trutowe, mateczniki. Wielkość, kształt i przeznaczenie komórek.

Plastry. Kierunek plastrów. Budowa ciepła, zimna, skośna. Grubość plastrów. Ilość komórek w plastrze. Jaka ilość komórek jest konieczna dla czerwiu i dla zapasów pokarmu?

Układ czerwiu, pyłku kwiatowego i miodu w zarodni.

Plastry nieruchome i ruchome.

Luty: Ule nierozbieralne: kłoda, barć, kószka.

Ule rozbieralne: stojaki i leżaki. Systemy uli krajowych i zagranicznych.

Przyrządy pszczelarskie.

Pa sieka: Wybór miejsca, ustawianie pni.

Marzec: Życie pszczół wśród zimy. Ekonomja ciepła w pniu. Kiedy rozpoczyna się i jak długo trwa okres zimowli? Jak pszczoły spędzają zimę? Jaką temperaturę utrzymują w leżu zimowem. Miód, jako naturalne źródło wody dla pszczół w zimie. Ile młodu

spożywają pszczoły w zimie? Co działa szkodliwie na zimowłę?

Kwiecień: Wiosna w pasiece. Pierwszy oblot pszczół. Ratowanie pni spadłych. Przegląd pni. Karmienie z biedy. Pnie słabe. Pnie bez matki. Dostosowanie gniazda do siły pnia. Usuwanie plastrów zapleśniałych, zaperzonych, zamotyliczonych i z robotą trutową.

Podsycanie. Wzmacnianie i wyrównanie pni. Powiększanie gniazda. Budowa nowych plastrów. Sztuczna węża, jej wyrób i zastosowanie.

Maj: Trutnie, jako osobniki hodowlane. Ich wartość w hodowli. Ograniczanie czerwiu trutowego w pniach słabych, hodowla trutni w pniach, rokrocznie miodnych.

Hodowla matek pszczelich. Dobór pni i materiału hodowlanego. Metody. Uliki weselne.

Czerwiec i lipiec: Roje naturalne i sztuczne. Jak pobudzić pnie do rojenia się? Jak powstrzymać rójkę? Pielęgnowanie roji. Gospodarka rojna. Pielęgnowanie pni zrojonych.

Gospodarka miodna. Jak wyzyskać siłę pnia w czasie głównego pożytku? Miodobranie. Różne gatunki miodu. Jakość, kolor i zapach miodu. Fałszowanie miodu. Miód, jako środek odżywczy i leczniczy w czasach starożytnych, średniowiecznych, a dzisiaj. Miód pitny. Produkcja miodu w plastrach.

Wosk. Zużycie wosku we własnej pasiece.

Rośliny miododajne. Istoty wrogie pszczołom. Choroby czerwiu i pszczół.

Literatura. Organizacja pszczelarzy. Statut.

Rok II.

Wrzesień i Październik: Powtórzenie materiału z roku pierwszego. Literatura pszczelnicza. Ustawodawstwo. Pień pszczół, jako zwierzę domowe. Prawa hodowców i ich odpowiedzialność za szkody, wyrządzone przez pszczoły na ludziach lub zwierzętach. Ubezpieczenia.

Listopad: Biologia; morfoiogia i fizjologia. Ogólne pojęcie. Anatomja pszczoły, pancerz chitynowy. Głowa i jej części. Owłosienie. Oczy pojedyncze i złożone. Macadelka, usta, szczęki, języczek.

Tułów, skrzydła, nogi. Odwłok, gruczoły woskowe, żądło.

Grudzień: Budowa wewnętrzna pszczoły: mięśnie, układ nerwowy, tchawice, wydawanie głosu, narząd trawienia, obieg krwi. Narządy rozrodcze matki i trutnia. Zmysły pszczół i ich siedziba. Ustrój gąsieniczki.

Styczeń: Embrjologia: Dzieje pojęć embrjologicznych. Czasy starożytne. Wiek XVI, XVII i XVIII. Wiek XIX. Dr. Dzierżon i jego teoria. Szybki rozwój nauki embrjologicznej.

Luty: Embrjologia pszczoły: jajeczko, kształt i zawartość. Tworzenie się zalążka w jajcu. Gąsieniczka, przeobrażanie się gąsieniczek w łątki, łątki w doskonały owad.

Komórka pćciowa męska czyli plemnik. Plemnja. Kształt plemników i ich rozwój. Nasiennik (*receptaculum seminis*) i jego przeznaczenie.

Zapłodnienie. Dziedziczność. Jądro, jako podkład dziedziczności. Dziedziczność a cecha nabyta. Powinowactwo pćciowe. Grzegorz Mendel i jego teoria.

Marzec: Teorja Dra Dzierżona o partenogenezie i jej przeciwnicy. Teorie: Metzgera, Dickla, Gerstunga. Dr. Ciesielski i jego odkrycia.

Kwiecień: Hodowla matek i trutni sposobem szwajcarskim. Biologiczne znaczenie rojów. Gospodarcze znaczenie. Ogólne uwagi o naturalnym—i sztucznym doborze materiału hodowlanego. Rodowody. Hodowla rasy krajowej. Krzyżówki. Stacje rozplodowe.

Maj: Uliki weselne różnych systemów. Wyzyskanie mateczników rojnych. Hodowla matek w matecznikach rantunkowych. Mateczniki sztuczne. Przygotowanie pokarmu. Rój sztuczny w uliku weselnym, Podawanie mateczników. Ustawianie ulików weselných do zapłodnienia matek. Zna-

czenie matek. Podawanie matek pniom osierociałym. Zmiana matek. Wysyłka matek.

Czerwiec: Choroby pszczoł i czerwiu (szczegółowo). Zgnilec (*Bacillus streptococcus apis*, *bacillus alvei*, *bacillus larvae*). Jak go zwalczać i leczyć.

Zaperzenie pszczoł:

a) spowodowane przez nieprawidłowe zimowanie pszczoł, brak wody lub zły pokarm;

b) spowodowane przez *nosema apis*.

Lipiec: Referaty na dany temat.

TROJESĆ SYRYJSKA (*Asclepias syriaca*).

Br. Ludwik Bach,

Mogiła koło Krakowa.

Do roślin bezwarunkowo najmłodniejszych, nader pożytecznych i korzystnych pod wielu względami, należy „trojęść syryjska” (*Asclepias syriaca*). P. Sądziński*) tak pisze o niej: (*Bartnik Post.* 1921, str. 24) „Należy ona do rodzaju roślin dwuliściennych, ma korzeń mięsisty, łodygę do 2 m. wysoką, liście podługne, podobne do figowca, kwiaty czerwono- fioletowe, zebrane w kulistawy baldaszek, nasiona uwiecznzone długim, białym włosem jedwabistym, który — z dodatkiem bawełny — przerabia się na tkaniny; łodygi mogą być używane jak konopie. Cała roślina zawiera sok mleczny, podobno trujący, w którym jest t. zw. *asclepiadyna*».

Trojęść posiada silnie rozwinięty korzeń, zdolny do wycawiania wielu wypustek, zapomocą których rozmnaża się nadzwyczaj łatwo, tak, że jedna roślina po 2—3 latach zajmuje przestrzeń około 20 stóp kwadratowych i zakorzenia się tak silnie, że trudno ją wyniszczyć. Rozmnaża się ją także z nasion, które wysiewa się najlepiej w inspekcie, bardzo płytko. Trojęść nie wymaga żadnej pielęgnacji w czasie okresu wegetacyjnego.

Roślinę tę rozmnożyłem z korzeni, które zasadziłem przed kilku laty obok pasieki. Obecnie rozrosła się łak, że zajmuje przestrzeń około 60 m². W czasie jej kwitnienia, które przypada na początek lub połowę lipca, rozchodzi się tak silny zapach, że czuć ją w pro-

mieniu 100—200 m. Z chwilą tą zaczyna się też na tę roślinę prawdziwy szturm owadów, któremu towarzyszy wspaniały koncert. Jużci pierwsze »skrzypce« grają tam pszczoły, »alt i kontrabas« trzmiele. W ucztie tej biorą udział także motyle: tu widzi się pawika, tam wspaniałego admirała, gdzieindziej pokrzywnika; nierzadko zjawi się, czarny jak węgiel, żałobnik, i inne. Uczta trwa do zachodu słońca i dzieńni zbieracze miodu udają się na spoczynek; ale na ich miejsce zjawiają się inni; są to: ómy, bąki i z pod »ciemnej gwiazdy« mniej szlachetni goście.

W małych stosunkowo kwiatkach mieszkają stale maluśkie, czarne chrząszczyki. Całą idyllę urozmaicają jeszcze, zwłaszcza po deszczu, małe, zielone żabki, które lubią siedzieć gromadnie na liściach trojęści. Obserwując to wszystko, zauważyłem także pewnego poranku, że już o 3 godz. rano pszczoły szły na trojęść. Niestety, z tej uczty, którą miały pszczoły i inne owady, pszczelarz nic nie skorzystał. Na to, aby mniej więcej 50 pni pszczoł odniosło pożytek, trzeba nie 60 m², ale przynajmniej kilka hektarów, zajętych przez trojęść syryjską.

Kwiat trojęści syryjskiej umieścił w swoim zielniku ks. Ciborowski; widziałem go na wystawie poznańskiej, a p. A. Sądziński polecał ją bardzo w osobnym wydaniu do uprawy, nie

tyłe dla jej miododajności, ile ze względów przemysłowych.

Inną rośliną miododajną, należącą do krzewów, przed którą ks. Tobisz (*Jung Klaus*) każe każdemu pszczelarzowi uchylić kapelusza, jest »śnieżyczka« (*Symphoricarpus racemosus*), znana niemal każdemu z jej pięknych, śnieżystych jagód. Krzew ten nadaje się znakomicie na żywopłoty; daje się łatwo rozmnażać odrostkami, z siebie wypu-

szczonemi; kwitnie 2 miesiące. Zauważyłem, że pszczoły oblatują bardzo skrętnie kwiatki tego krzewu, nawet w dni chłodne i dżdżyste, od świtu do zmroku. Nie gardzą niemi i inne owady, jak np. trzmiele, osy i t. p. Ubiegłej zimy krzaki »śnieżyczki« przemarzły doszczętnie; na szczęście korzenie puściły nowe pędy, wprawdzie trochę później, ale zato kwitły obficie, a pszczołki oblatywały je do późnej pory.

Z WSZECHSŁOWIAŃSKIEGO ZJAZDU PSZCZELARSKIEGO W POZNANIU.

Wrażenia gości Słowian w prasie pszczelarskiej.

Ks. W. Kranowski.

(Dokończenie)

Relacja Słoweńców.

Redaktor *Slovenskego Czebelara* (z listopada r. b.) p. A. Bukovec, człowiek o bardzo miłym i ujmującym obejściu, a przy tem bardzo uczynny (jako takiego, czy też podobnego, wyobrażam sobie każdego bartnika z zamiłowania), zdaje tu sprawę swym czytelnikom ze swojej wycieczki do Poznania na Kongres pszczelarzy wszechsłowiańskich. Autor chciał też zobaczyć kraj, gdzie żyli i działał bohaterowie powieści Sienkiewicza, ulubionej swej lektury w młodszych latach, jak: Wołodyjowski, Skrzetuski, Zagłoba i inni. Pociągał go też Poznań i z tego względu, że życzył sobie zobaczyć naocznie to miasto i tę część Polski, którą junkrzy pruscy wzięli sobie za przedmiot do swej haniebnej roboty germanizacyjnej, a ciekaw też był, jak się będzie przedstawiała Powszechna Wystawa Krajowa. Piszący, należąc do narodu, sąsiadującego od wieków z Niemcami, umie, jak widać, ocenić dzieło cywilizacyjne „Kulturträgerów“.

Podróż do Moraw, gdzie spotkał się ze znajomymi Czechami i Słowakami, miał dość dobrą; dopiero w Boguminie,

w pobliżu granicy polskiej, słoczono ich wszystkich na kupę do jednego wagonu, i to tak, że nawet nie można się było ruszyć. Fatalna ta jazda trwała aż do samego Poznania.

Na dworcu kolejowym pozdrowili ich pszczelarze polscy, poczem zaprowadzono ich do wyznaczonych im kwater. Autor wspomina pokrótce o obszernym namiocie, w którym znajdowała się wystawa i gdzie też słowem wstępem rozpoczął p. Sulczewski.

Pszczoły żywe, obok wystawione są, zdaniem piszącego, całkiem podobne do krajńskich. Piszący jest za tem, ażeby stan, jaki wytworzył się w Poznaniu, był też dyrektywą na przyszłość, t. zn., że Wystawę urządzać ma tylko ten kraj, w którym się odbywa Kongres wszechsłowiański, a to głównie dlatego, ponieważ przewóz przedmiotów, tyjących się wystawy, związany jest z wielkimi wydatkami pieniężnymi i różnymi trudnościami w drodze i nie stoi w dodatku w żadnej proporcji z celami, jakie sobie wytyczają wystawcy. (Co do mnie, to godzę się z tem całkowicie).

Brak środków finansowych jest po większej części przyczyną, że na wysta-

wach u bratnich narodów nie możemy wystąpić godnie z większą ilością przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, a nie opłaci się wogóle występować z czebądź. Ponieważ wystawy pszczelarskie odbywają się co drugi rok w innym kraju, więc pszczelarze słowiańscy będą mieli dość sposobności, żeby powoli zapoznać się z dorobkiem całej Słowiańszczyzny. Dość szczegółowo zajmuje się tu redaktor Bukovec pamiątkami po ks. Dzierżonie; czytał nawet list jego, z datą 2 kwietnia 1878 r., skomponowany po polsku, a skierowany do swego bliskiego krewnego. „Nie z tego” — dowodzi z zapalem — „że Dzierżon pisał po niemiecku, bo wtedy było to zwyczajem u mniejszych narodów, że ich wielcy mężowie pisali w języku świątowym. Takich przykładów jest bardzo dużo. Także sławny matematyk słowiański, Vega, pisał po niemiecku, a i Jansza nie mógł posługiwać się mową macierzystą, gdyż żył i działał wśród Niemców.

Dzierżon był Polakiem i — sprawa skończona.“

„Na wystawie poznańskiej” — pisze dalej — „widziało się dużo pięknych miodów, wosku, dużo sprzętów pasiecznych, uli, jakoteż i wytworów pszczelich, a można też było spotkać się z wielu fotografiami, diagramami i zestawieniami statystycznymi, dotyczącymi się pszczelarstwa polskiego, wszystko zaś było porozstawiane gustownie i przejrzysto”. (Co się tyczy mnie, to wysłałem na Wystawę sztuczną węzę drutowaną, dar K. Dadant'a z r. 1925, kawałek woszczyny, ciągniętej z dołu do góry, fotografię swej pasieki i używaną, praktyczną rojnicę). Nie brakło też i specjalnych, znanych, pitnych miodów polskich.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, p. Brzóske, ks. Margoniński wygłosił referat o stanie pszczelnictwa polskiego, za który słuchacze podziękowali mu rzesistemi oklaskami.

Na tem skończył się pierwszy dzień kongresu. Wystawa w Poznaniu, tak pod względem rozmiarów, jak i zainteresowania (była to wystawa wyłącznie pol-

ska), nie dorównała wystawie praskiej z r. 1927.

Wieczorem, pierwszego dnia Kongresu, pszczelarze zebrali się w pewnej restauracji na miejscu wystawowym i na miłej pogawędce spędzili czas do północy. Następnego dnia, t. j. 16 VIII przewodniczący, St. Brzóska, serdecznie przywitał gości z wszystkich krajów słowiańskich, dziękując im za przybycie, na co reprezentanci poszczególnych krajów wygłosili cały szereg pozdrowień; w imieniu zaś jugosłowiańskiej delegacji przemówił Sw. Dźordżewicz. Po południu pszczelarze oglądali P. W. K., która potężne na nich wywarła wrażenie. Na przestrzeni 600 tys. m² wyrosło jakby miasto z pięknymi wystawowymi pałacami, parkami ozdobnymi i szerokimi, asfaltowymi drogami i to tak, że trzeba było, celem ułatwienia komunikacji, urządzić specjalne kolejki. Już z zewnętrznego wyglądu wspomniana wystawa działała podbijająco, a zainteresowanym dała piękny przegląd kulturalnego, naukowego i gospodarczego rozwoju Polski za ostatnie dziesięciolecie i była zapowiedzią na wielką przyszłość tego słowiańskiego państwa. Aniśmy nie przypuszczali nawet, że Polacy mają tak potężny przemysł i że ich gospodarstwo narodowe tak wspaniale się rozwija. Ten, kto widział wystawę, odjechał z Poznania z tem przekonaniem, że to, co pokazali Polacy, jest czemś zupełnie innym od owej «marnej polskiej gospodarki», którą Niemcy tak radziby wmówić w Polaków. Autor, który tu ogólnikowo ocenia wystawę, żałuje też, że mało Jugosłowian przyjechało do Poznania. Jak będziemy szli w pierwszym szeregu, dodaje, kiedy tak nie lubimy podróżować? Dnia 17 VIII rano Kongres dalej obradował, przyczem, po rezygnacji Bułgarów, wybrano prezesem Wszechr. Związku pszczelarskiego p. Dźordżewicza, a sekretarzem p. Jovanowicza — Komitet Związku pozostał nadal ten sam. Dnie będą tu wyliczał wygłoszonych referatów, okiaskiwanych przez liczne audytorjum, które zresztą ukażą się w prasie pszczelarskiej (jak co do tego wyrażono życzenie), zagna-

czę tylko jeszcze, że co się tyczy rozrywek, też o tem pomyślano (opera «Straszny dwór», przeglądanie wielkiego i bogatego ogrodu zoologicznego, a także i osobliwości miasta).

Zwłaszcza zwracał na siebie uwagę gości zamek królewski, który zbudowali Niemcy za Wilhelma I-go, za cenę 10 milionów marek w złocie. Dziś jest on rezydencją polskiego, jak pisze, marszałka. Poznań, to piękne, nowoczesne miasto, liczące ponad 200 tys. mieszkańców. Porządek panuje tu wzorowy, a ludność jest uprzejma. Wieczorem wydano bankiet w wielkiej restauracji ogrodu zoologicznego, gdzie, wśród

miłego rozgwaru i toastów, można było słyszeć wszystkie języki słowiańskie. Uczestników na Kongresie było dużo, bo kilka setek, a w dodatku był on też dobrze zorganizowany. Pszczelarze, zdaniem piszącego, wynieśli z Poznania najlepsze wrażenie, wobec czego należy się miłym i gościnnym pszczelarzom polskim podzięka. Rzeczą swą kończy referent temi słowy: «Do widzenia się, słowiańscy pszczelarze, na jugosłowiańskiej ziemi!»

Co do mnie, to pozwolę sobie powyższą, najpochlebniejszą dla nas relację, zakończyć tem samem zdaniem i to z podkreśleniem, co i relację bułgarską.

O URZĄDZENIU PASIEKI.

Tym razem przytaczamy rady naszego mistrza Lubienieckiego, tyczące się urządzenia pasieki. Zaznaczamy, że Lubieniecki radził ule ustawiać nie w rzędach, lecz bezładnie, a to dla tej przyczyny, aby pszczoły mogły łatwiej odszukać swe mieszkania. Rada ta jest b. dobrą, lecz dziś, sądzimy, malowanie uli różnemi kolorami również zabezpiecza pszczoły przed myleniem się, chociażby ule stały w równych rzędach. Na tę kwestję zwraca również wielką uwagę Dadant, radząc ustawiać ule naprzemian, różniące się kolorami w jaskrawym sposób. Jeśli ule są jednolitego koloru i kształtu, wówczas koniecznie musi się je ustawiać w bezładzie albo grupami, z wylotami, zwróconemi w różne strony. W amerykańskich pasiekach spotyka się często ule, ustawione w grupach po 4 lub 6, z których 2 lub 3 są zwrócone wylotami w przeciwną stronę. Wówczas łatwiej jest pszczolom orjentować się.

Prosimy Szan. Czytelników naszych, zwłaszcza doświadczonych o wypowiedzenie się na ten temat, co niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia niejednej ciekawej rzeczy w tym względzie.

Poddasze, pod którem ustawiamy ule z pszczolami, zowiemy pasieką; jeżeli zaś pszczoły stoją na placu wolnym, to miejsce to zowiemy toczkiem.

Pasieki budują u nas w czworobok albo w kółko, tak zwane okółki, a buduje je każdy, jak z czego ma: ze ścianami murowanemi, dylowanemi albo z chrustu, albo z wałków; jedne pod gontem lub dranicą, inne pod słomą; a czy tak, czy inaczej są pobudowane, czy poprostu, czy z wymysłami, to zupełnie wszystko jedno, i nie ma najmniejszego wpływu na pszczoły. Główne wymagania przy budowaniu pasieki są: 1) żeby była mocna i trwała i nie potrzebowała ciągłej reparacji; 2) żeby poddasze nie było zapyltkie, i dach, szczególnie na stronie południowej, występował o tyle, iżby w czasie upałów latem rzucał cień na ule, by ich słońce nie ropalało; 3) żeby pasieka nie była ciasną, aby było dosyć miejsca dla ustawienia uli w należytej dystancji pod strzechą, i żeby można prócz tego ustawiać pszczoły na placu, wśrodku pasieki. Kto zechce, może dać ostrzeszek na zewnątrz i wewnątrz pasieki; tu będzie ustawiał pnie stare, a ze dworu roje tegoroczne. Można też poddasze

pobudować tylko w jeden front, a resztę trzech boków zagrozić dobrym płotem. O samym zaś zbudowaniu pasieki nie mam co rozprawiać, wszak to potrafi każdy siekiernik.

Nie ma też co wiele mówić o obrzuceniu, czy ogrodzeniu toczka. Pojedynczy płot z chrustu albo z trzciny uczyni zacisz nalezylą, i będzie ochroną od bydła. Są też bardzo dobre okopy z ziemi, bo, raz zrobione, trwają wieki. Na Podolu, gdzie o »opłate« tak trudno, kopią fosy na 2—3 łokcie szerokie, wyrzucają z wybranej ziemi wał nad rowem, i w tym rowie ponad wałem ustawiają ule. Tym sposobem pszczoły mają zacisz przed wiatrami; trzeba tylko starać się o odpływ wody deszczowej z fosy, żeby nie było wilgoci.

Widziałem też okop na pszczoły, ślicznie urządzone, który warto opisać: Właściciel wymierzył plac na 60 sążni w kwadrat, wybrał z całej tej przestrzeni ziemię na sążeń głęboko, i usypał z niej dookoła wysoki wał w szkarpy. Na wierzchu tego wału, dosyć strome-go, na zewnątrz, nasadził we dwa rzędy leszczyny, niby aleję, a za nią płot żywy z prostej akacji, który bronił przystępu bydłu. Dla wnijsia dał w wa-le wrota sklepione z kamienia, a pod niemi kanał dla odpływu wody z tej ko-łliny. Plac wewnętrzny, jako też wał na szkarpach, były zasadzone prostemi, czar-nemi wiśniami, z których za jagody brał po killkadziesiąt reńskich rocznie. Ta drzewina chroniła też swym cieniem ule od zbytniego skwaru słońca. Wał sam z siebie, a tem bardziej, gdy porósł chrustem, czynił w kotlinie zacisz naj-zupełniejszą, że ani wietrzyk wcale do pszczoł nie zalałwał; to też pszczoły wiodły mu się w tym okopie dziwnie. Nie znam stosowniejszego i lepszego okolenia nad opisane, i nie mogę go dosyć polecić właścicielom pasiek.

Zachodzi teraz pytanie, czy lepsze są pasieki, zabudowane z ostrzeszkiem, czy toczki na wolnym placu pod gołem niebem?

Pasieka zabudowana ma te korzy-ści: pszczoły mają w niej zacisz i są bezpieczniejsze od złodzieja, który

nie ma takiej śmiałości, chociaż czasem wydrze je i z pod zamknięcia. Pod ostrzeszkiem można zimować pszczoły wymienicie, i ta jest dogodność, że ule pod ostrzeszkiem nie potrzebują już osobnego nakrycia. Więcej korzyści z pa-sieki zabudowanej nie widzę. Ale taka pasieka ma także swe złe strony: najprzód jest kosztowną, szczególnie tam, gdzie materiał drogi, albo, gdy ją kto buduje po pańsku, z wymysłami, koszt idzie na rachunek dochodu z pasieki, więc go o tyle zmniejsza. Gdy pożytek pszczelny w pobliżu pa-sieki, stale pobudowanej, ulegnie zmia-nie, co ze stosunków gospodarstwa rol-nego i leśnego nastąpić może, budynek nie zda się już na nic i trzeba go chy-ba przestawiać. Najgorszem zaś jest to, że — broń Boże — ognia, wszystko prze-pada, bo wtedy niema dla pszczoł ratun-ku, a niejedna pasieka poszła tym spo-sobem z dymem.

Pasieka na placu wolnym czyli toczku, okolona płotem albo obstawio-na trzcina, czy wałem z ziemi obrzuc-o-na, nie czyni wielkich kosztów. Pasiecz-nik, urzymujący pszczoły na toczku, nie jest w ustawieniu uli związany przestrzenią, jak pod ostrzeszkiem, lecz może rozłożyć się z nimi swobo-dnie, dowolnie, co znaczy bardzo wiele, szczególnie przy robieniu rojów szlucz-nych czyli ablegrów. Na toczku można rozstawić ule rzadko i nie trzymając się szeregu, co ma tę dogodność, że pszczoły, matki i roje nie bałamuć się, i napad nie tak łatwo zdarzy się, jak w pasiekach z poddaszem, gdzie pszczo-ły trzeba ustawiać koniecznie rzędem. Toczki na wolnym placu ma tę jedną niedogodność, że potrzeba osobnego na-krycia na ule; lecz zato pszczoły są bezpieczne od ognia, a przynajmniej ra-tunek w tym razie łatwy.

Z tych tedy względów, które zaraz niżej jeszcze bardziej się uwydatnią, wolę manipulować pszczołami na wol-nym toczku, niż w pasiece pod ostrzesz-kiem.

Obszerność pasieki, czy toczka, jest zawisła od liczby pni, jaką utrzymywać zamysłamy. Zachodzi więc pytanie: jak

daleko powinny stać ule, jeden od drugiego i w jakim porządku?

U nas jest zwyczaj powszechny, że czy to w pasiece pod ostrzeszkiem, czy na ławach na toczeniu, ustawiają ule jeden przy drugim, tak, że się prawie dotykają. Nie może być nad to nic gorszego: najprzód pszczoły, oblatując się pierwszy raz na wiosnę, bałamuca się strasznie, padają na ule cudze, przezco niejedna matka ścięta zostanie i nie jeden pień »macierzeje«. W czasie rójki straszny zamęt z rojami, które, wracając niekiedy, padają na ule cudze i tam częstokroć ścięte bywają. Matki młode, idąc w przegrę do truta, błędzą bardzo często, padają na pnie cudze, a ich pnie »macierzeją«. Gdy w takiej ciasnocie rzuci się raz napad, trudno go przyłumić. Wreszcie, gdy ule stoją jeden przy drugim, robienie ablegrów czyli rójów sztucznych nie jest tak łatwe, jak wtedy, gdy ule stoją opodal od siebie. Ciasne ustawienie pszczół jest zatem jedną z najszkodliwszych wad w naszych pasiekach.

Jak daleko więc powinien stać ul od ula?

Jeżeli pasiecznik będzie rozmnażał pasiekę tylko przez roje naturalne i ablegerów robić nie myśli, albo, jeżeli myśli odnosić ablegry do drugiej pasieki, to niech ustawia ule przynajmniej tak daleko od siebie, żeby między dwoma jeszcze trzeci ul mógł się wygodnie pomieścić. Jeżeli zaś myśli robić ablegry w tej pasiece, to ule muszą stać tak daleko od siebie, aby między dwoma jeszcze dwa inne ule wygodnie stanąć mogły. To jest oddalenie co najmniejsze; jeżeli zaś miejsce dozwala, i można z ulami rozłożyć się jeszcze szerzej, to tem lepiej.

Co się zaś tyczy porządku w ustawianiu uli, to u nas jest zwyczaj powszechny, że je ustawiają rzędami. Pod ostrzeszkiem ule muszą być w rząd ustawiane i na to niema rady; tak samo tam, gdzie pszczoły ustawiają na ławach, t. j. oparte o łaty albo żerdzie, przymocowane do palików, w ziemie wbitych. Na Podolu zmusza pasieczników do ustawiania rzędowego brak żerdzi i palików, o które tam trudno. Wielu

ustawia ule rzędami, chociaż ich do tego nic nie zmusza, a czynią to jedynie dlatego, że na oko wydaje się ładniej, gdy ule stoją w szeregu, jak żołnierze, i ma to oznaczać niby porządek w pasiece; ale cóż z tego, kiedy taki porządek nic nie wart i szkodę przynosi, albowiem pszczoły, stojące w szeregu, mitrężą bardzo, mięszają się, zalatują z jednych uli do drugih, wiele pni macierzeje i daje się powód do napadu. Wy tego nie wiecie, boście nie uważali, co się dzieje z pszczołami, rzędem stojącymi, ale ja napatrzyłem się na to: między czterdziestoma pniami zwyczajnych, czarnych pszczół, rzędem ustawionych, postawiłem na środku jeden pień z żółtymi pszczołami włoskimi. Za kilka tygodni pszczoły żółte porozłaziły się z tego jednego pnia po wszystkich niemal pniach czarnych, gdzie ich wprzód nie było, najwięcej zaś po ulach najbliższych, i widziałem nieraz wyraźnie, jak długo musiała pszczoła wałęsać się, wróciwszy z pożytkiem z pola, nim do swego ula trafiła, co jest wielką mitręgą czasu i uszczerbkiem w zbiorach. W tym szeregu miałem też najwięcej bezmatków i ciąglą napaść od rabusiów. Odtąd nie ustawiam już nigdy uli rzędami ani oczkami w jedną stronę, lecz rozrzucam ule umyślnie bez porządku, bez ładu, tu i ówdzie po całej pasiece i oczkami w różne strony, a doświadczenie przekonało mnie, że tak jest najlepiej. Ustawianie uli parami, t. j. po dwa jeden przy drugim, pod wspólnym nakryciem, jak zwykło ustawiać się barcie, nie szkodzi nic, bo pszczoły orientują się łatwo, które ich oczko, z prawej, czy z lewej strony, i nie bałamucają się wcale. Kto więc ma pasiekę pod gołym niebem, w sadku albo gajku, temu radzę, niech ustawi ule jak najrzadziej i bez ładu, oczkami na wszystkie strony, a najlepiej pod drzewami, aby cień chronił ule od słońca podczas skwaru letniego.

Tu kończę rzecz o ustawianiu uli w pasiece. a według tego, w jaki sposób kto u siebie ustawić je myśli, łatwo obliczy, jak obszerną ma pobudować pasiekę albo, jak wielki założyć toczeń.

Co się zaś tyczy wylotu pszczół, t. j. w którą stronę oczka uli mają być obrócone, jest rzeczą zupełnie obojętną, czy pszczoły będą wylatywać na południe, czy na północ, na wschód, czy na zachód, byle tylko ule zaopatrzyć tak, aby ich słońce w czasie letnich upałów nie rozpałało. Lud nasz buduje pasieki i ustawia pszczoły najchętniej do słońca, na południe, a to jest właśnie najgorzej, mianowicie, jeśli cień drzew albo ostrzeszka lub nakrycie nie zasłania ich od skwaru słońca latem, bo słońce rozpała ule nieraz tak, że trudno rękę przyłożyć; cóż to za nieznośne gorąco musi być wtedy we środku ula? Dlatego też mięknie cała robotą, jak ciasto, a pszczoły, z obawy, aby się całkiem nie obsunęła, wylęgają na wierzch, te zaś, które przylecą z miodem z pola, już go nie składają w ulu, by nie obciążać jeszcze bardziej miękkiej roboty; więc siadają także na wierzchu ula i próżnują. Przypatrzcie się pniowi silnemu, którego latem słońce rozpała, jak tam pszczoły tłumią się po całych dniach na wierzchu ula i przed oczkiem. Głupiec, widząc ich wylęganie, i ten straszny tumult przed oczkiem, cieszy się, myśląc, że pszczoły uwijają się tak przez skrzętność w pracy, że tak dzielnie pożytki z pola znoszą, a tymczasem one próżnują najzupełniej, a że tak hulają przed oczkiem, to nie z rozkoszy, lecz z biedy, że stoją na słońcu. Pszczoły lubią latać na słońcu, lecz niech ich skwar nie wypędza z ula. Na wiosnę potrzebne jest ciepło dla czerwiu, więc wtedy nic nie szkodzi, gdy słońce pada na ule; dobrze jest nawet wysuwać je z głębi ostrzeszka nieco na przód, a z pod cienia drzew na słońce, pszczołom zaś, stojącym pod gołym niebem, regulować nakrycia tak, aby słońce na ule padało; lecz w lecie, gdy skwar nastaje powsuwać ule nazad w cień i nakryć je tak, aby od dziesiątej zrana do piątej popołudniu

słońca nie widziały. Ule grube, w drzewo zasadne, szczególnie spróchniałe, albo grubo słomą obfutrowane, nie rozpalają się tak od słońca, jak owe z cienkimi ścianami, n. p.: ule podolskie zatworkowe i bezdenki, i w tych to właśnie pszczoły cierpią najwięcej, gdy stoją na odstłoniu, na skwar słońca latem wystawione. Wprawdzie te pniaczki na wystawie południowej roją się więcej, niż inne, stojące w chłodzie, ale też zato wiele próżnują i daleko mniej miodu znoszą, niż tamte, a dziękuję za roje, gdy nie będzie miodu. Wołę, żeby pień, ustawiony na północ, który nie zobaczy słońca przez całe lato, a więc z powodu braku zaduchy w ulu próżnować nie będzie, nosił ciągle miód z pola i ul nim napelnił, niżbym miał skwarzyć go na słońcu, dla zmuszenia go do rójki, skoro i tak zrobię z niego roja i mogę go mieć, kiedy zechcę; ale miodu, gdy go pszczoły nie naznoszą w czasie najlepszego pożytku, nie stworzą już potem, gdy pożytek zgaśnie. Dlatego więc wystawa na południe, jeżeli ule nie będą zabezpieczone od skwaru letniego, jest ze wszystkich najgorszą; nie zaszkodzi zaś ona nic, jeżeli urządzimy się tak, że można będzie robić pszczołom potrzebny cień latem. Kto atoli w ten sposób urządzić się nie może, ten niech wystawia pszczoły raczej na północ, a będą daleko miodniejsze, niż na wystawie południowej, niczem nie zacienione. Wystawa na zachód i wschód jest także bardzo dobrą, byle zatwory uli, jeżeli są wielkie, jak n. p. w barciach, w leżakach i w ulach Dzieżonowskich, nie były obrócone na południe, albo gdyby inaczej być nie mogło, żeby zasłaniać je od zbytniego skwaru latem. Im więcej chłodu w ulu pszczoły będą miały w czasie największego pożytku latem, tem więcej zrobią i tem więcej nanoszą miodu. Dlatego też przy gospodarstwie czysto miodowem wystawa pszczół oczkiem na północ będzie najstosowniejszą.

„MINUS 42° CELSIUSA“.

Jan Fucik, Żywiec.

Zima 1928/29 była egzaminatorem pszczelnictwa: ta sroga zima wydała świadectwo uzdolnienia na bartnika. Nie jest sztuką mieć pszczoły latem, lecz mieć je zimą i przezimować — to sztuka bartnicza.

Aby przedstawić, jak wyglądała ubiegła zima w Beskidach zachodnich, w miejscowości Żywiec, położonej 346 m. n. p. m., wskazuje przytoczona poniżej tabelka.

Styczeń przeszedł normalnie. Dnia 1 lutego temperatura obniżyła się nagle na -23°C ; 2 lutego (na Matkę Boską Gromniczną) spadła do -27°C . Według przysłowia: «Na Gromniczną mroź, sanie pod szopę ziół» spodziewaliśmy się bliskiego końca zimy, ednakowoż mrozy zakpiły sobie z nadziei i zaczęły wzmagać się tak, że 10 lutego temperatura doszła do -42°C . Dzień następny był sądem ostatecznym dla pszczoł; wówczas niejeden stracił już nadzieję oglądania swej pasieki.

Pasieka moja w pawilonie, chroniona cośkolwiek dwoma ścianami od wiatru, lecz mniej od mrozu, wyszła zwycięsko z katastrofy mrozów i długotrwałej zimy.

Pierwszy oblot miał miejsce 14 marca, przy temperaturze w południe $+17^{\circ}\text{C}$ w słońcu, a więc prawie przez całych 6 miesięcy pszczoły nie mogły choćby główki wychylić ze swych mieszków.

Wypadków upadku pasiek w czasie tegorocznej zimy jest bardzo wiele i to nawet pasiek bardzo wzorowych

Gdzie leży вина? W pierwszym rzędzie w pokarmie, danym pszczołom do zimowli: pszczoły go nie dojadły albo też, w wielu wypadkach, padły na pełnych ramkach miodu lub się zaperzyły. Miód spadziowy, zmiotki cukrowe albo melasa nie nadają się na podkarmianie. Pszczoły dają nam produkt najlepszy, dlatego należy się im odwdzięczać i dawać im to, co mamy najlepszego.

Moją zasadą, która mnie jeszcze nie zawiodła, jest: zimować pszczoły na syropie i to z najlepszego cukru.

Przy układaniu gniazda do zimowli należy wybrać prawie wszystkie pszczoły, a pozostawić jedynie te plastry z miodem, na których jest czerw; takich ramek może być 3—4; resztę zaś zabrać, a to z tego powodu, że nie znamy jakości tego miodu (może być stary z wiosny, twardy, przesiąknięty parą wodną lub spadziowy). Po tej czynności należy przystąpić natychmiast do podkarmiania pszczoł syropem pierwszej klasy, według następującej recepty: $\frac{3}{4}$ litra wody, 1 kg cukru kryształowego, $\frac{1}{4}$ kg miodu ze zbioru letniego; wszystko to dobrze przegotować, wyszumować i dać tyle, ile potrzeba; podkarmiać zawsze wieczorem.

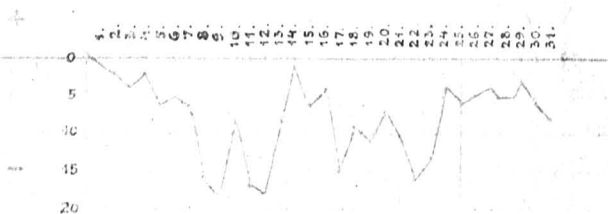
Pszczoły, tak podkarmione, przetrzymają najgroźniejszą zimę.

Również złem jest przesadne opakowanie uli, a przytem zbyt skąpe zwięzanie oczek. Ten otworek — to jedyny wentylator ula, to dusza pnia, a dla pszczoły milszym jest chłód, aniżeli zaucha.

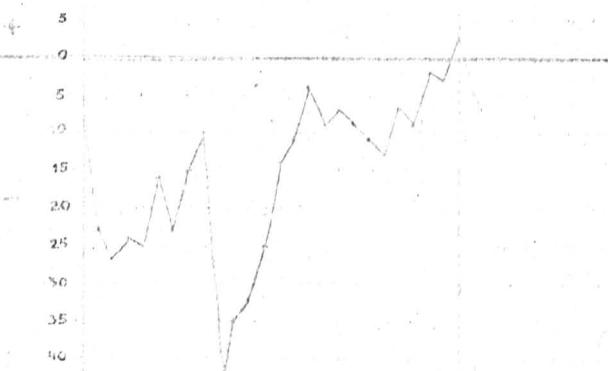
Dlaczego pszczoły zginęły, mając pełne ramki miodu, to rzecz łatwo zrozumiała: podkarmiało się je paskudztwem lub zostawiło się je na miodzie spadziowym, z którego się pochorowały, a przez przepełnienie kiszek kałem straciły odporność i zmarły lub zginęły z bólu.

Smutnem jest to, że rozmaici panowie cieszą się z upadku czyjejs tam pasieki; tak się propagowało pszczelnictwo, zaczęto sadzić pilnie drzewa, krzewy i inne rośliny miododajne, a tu jakiś pan, który chce mieć wyłączne prawo miodowe w jakimś tam powiecie, opowiada baję, że jest «przeludnienie». Ja nie zazdroszczę nikomu, że ma pszczoły, owszem, jeszcze konkurentom moim serdecznie pomagam, i cieszę się

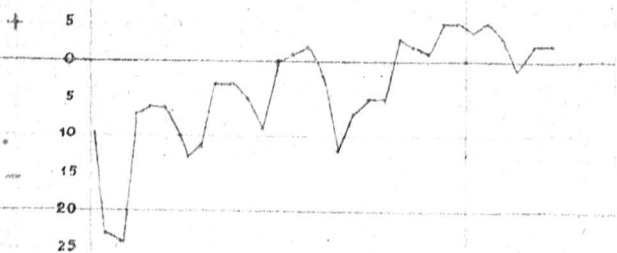
Notowano o 7^h rano. Celsius.



styczeń 1929.



luty 1929.



marzec 1929.

z tego, gdy któryś z nich przyjdzie do mnie z prośbą o pomoc lub radę.

Właśnie ci mali pasiecznicy to podpora pszczelarstwa, bo oni jedynie sadzą drzewa i sieją dla swych pszczół rośliny miododajne, a niech takich będzie w jednej miejscowości 20-tu, to każdy posadzi koło swej zagrody 4 lipy, więc już w jednej miejscowości przybędzie 80 lip dla 40 pni. Wielcy pasiecznicy nigdy by nie posadzili nawet jednego kwiatka dla pszczoły, bo oni grabią dzisiaj tylko dla siebie, a o przyszłym pokoleniu wcale nie myślą; więc tylko takiemu jest i będzie wszędzie ciasno. (Szan. Autor zbyt surowo ocenia wielkich pasieczników — uwaga Redakcji).

Ci, których spotkała klęska tegoroczna i stracili pasieki, nie tracą ducha, i zakładają pasieki na nowo.

Pszczelnictwo należy propagować dalej bo — mimo «przeludnienia» — i tak tysiące kg nektaru przepada, a że się komuś zda, że pasiek za dużo, co rzekomo «poznaje po zbiorze zmniejszonym», to pochodzi z nieudolności trzymania pni słabych.

Taki pasiecznik chciałby sprzedać i miód i roje, a nawet wosk, lecz to się nie da: albo miód, albo roje!



KORESPONDENCJE

Ze skalnego Podhala.

Nie mogąc się doczekać, aby któryś z młodszych braci pszczelarzy podhalańskich odezwał się w *Bartniku*, mnie, staremu weteranowi, przypadło w udziale zabrać głos i zdać krótkie sprawozdanie pszczelarskie z Podhala, aby w ten sposób zachęcić młodszych do odezwania się na łamach naszego organu.

»Podhale«, jak to mówią, »to początek wody i kamieni, a koniec chleba«; lecz i ten ubogi zakątek pod wzołędem gleby matka przyroda uposażyła hojnie w kwieciste łąki i polany, w urocze, leśniste zbocza niebotycznych Tatr, a więc przy tak obfitej zastawie i pszczołom nie brak pożytku, albowiem — mimo ostrego klimatu — przy umiejętnej gospodarce można i tu z tej gałęzi gospodarczej wyciągnąć korzyści, tem więcej, że na miód jest zbyt zawsze, przy coraz większym napływie letników, a chyba lepszego, łącznie tatrzańskiego miodu, w całej Polsce, jak długa i szeroka, nie znajdzie. Ja pszczelarzę tu od lat 38, jednak nie zdarzyło mi się, abym kiedykolwiek do pszczół dołożył, mimo, że zdarzały się nieraz lata, w których miodu nawet nie polizałem; zato lata następne wróciły mi z nadwiazką wydatek, ponieśmiony na cukier. Marzeniem mojem było i jest, aby pszczelnictwo na Podhalu pchnąć na lepsze, realniejsze tory, gdyż nie należę do tych, którzy «światło chowają pod korzec», lecz, niestety, usiłowania moje szły nieraz na marne! Ludęk nasz, góralski, przyzwyczajony — z powodu licznego napływu gości — do lekkiego zarobkowania, chciałby i z pszczół bez wielkiego zachodu ciągnąć zyski, niepomny na to, że, chcąc z jakiegokolwiek pracy mieć dochody, trzeba tę pracę umiować, a przede wszystkim umieć się do niej zabrać, gdyż «bez pracy, niema kołaczy». Naszemu chłopkowi zdaje się jednak, że wystarczy nabyć pszczoły, postawić je

koło domu, a w lecie brać miód; aby je jednak zaopatrzyć na zimę, o tem nie pomyśli. W czasie wojny, kiedy trudno było o cukier, wielu nabyło u mnie roje, ale po to, aby na wiosnę powiedzieć, że nauczyciel dał mu niezręcznie albo kiepskie pszczoły, bo zmarniały przez zimę. Trafiali się i tacy, którzyby chętnie nabyli pszczoły, ale, żeby im miał kto koło nich chodzić, bo oni na to nie mają czasu, ani nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Aby jednak nie potępić w czambuł wszystkich Podhalań, muszę zaznaczyć, że i tu, w Zakopanem, są postępowi pszczelarze, do których w pierwszym rzędzie muszę zaliczyć p. Andrzeja Kubina, który czasu wojny nabył u mnie jeden pień, sprawił sobie zaraz miodarkę, a nawet nie żałował grosza, sprowadzając walcówkę Lankoffa do wyrobu sztucznej węzy. Obecnie posiada kilkanaście pni i pracuje koło pszczół — mimo braku czasu — z całym zapalem. Prócz niego jest tu jeszcze kilku, którzy prowadzą postępową gospodarkę pszczelą, a do nich należą p. p.: Wieczorek i Gościej w Zakopanem i dwaj bracia Toporowie na Olczy. Na Podhalu posiadają znaczniejsze pasieki: Ks. Rzeszódka w Chochołowie, ks. Marszałek w Harkłowy, p. Lgocka w Łopuszny, kolega Sanok w Kluszkowcach koło Czorsztyna, kolega Gaździak w Maniowach, a największą, bo liczącą około 100 pni, kolega Cyburt w Białce Tatrzańskiej.

Ubiegła, niebywała w swoich skutkach zima, zdziętkowała tutejsze pasieki; moja jednak jakoś cudownym sposobem wyszła cało, gdyż z 60 pni, zazimowanych na toczku, zmarniał tylko jeden, skutkiem zaperzenia i to w Dandanie, których od kilku lat posiadam dwa; poza tem mam same słowiany Ciesielskiego, przeważnie z nadstawkami. Przyszedłem do przekonania, że u nas,

z powodu ostrych zim, nadają się do zimowli lepiej ule wysoko-wąskie, zwłaszcza, gdy pszczoły zimują na toczku. Ostatnie trzy lata były dość pomyślne dla tutejszych pszczelarzy pod względem wydajności miodu. Rok obecny, mimo niesprzyjającej pory na czas miodobrania, dał mi z 60 pni blisko 400 kg miodu, jednak ciemnego, czego nie miałem po inne lata, gdyż u nas jest zbiór z białej koniczyny, a więc miód jasny; przypuszczam, że był to miód ze spadzi

O braku zainteresowania się pszczelnictwem na Podhalu świadczy i to, że na Wszehsłowańskim Zjeździe pszczelarskim w Poznaniu — prócz mnie i kolegi Cyburta — nikt się z Podhala nie jawił; a szkoda, bo można tam było usłyszeć niejedną rzecz nową i wiele zobaczyć. Ja przynajmniej wyniosłem stamtąd bardzo przyjemne wrażenie, bo przy tej sposobności poznałem naszych wybitnych, a nader sympatycznych pszczelarzy. Nieprzyjemne wrażenie odniosłem tylko z posiedzenia Zjazdu pszczelarzy polskich (d. 17 VIII); dobrze, że na tem posiedzeniu nie byli obecni goście zagraniczni, ale sami swoje prali brudy domowe na własnym podwórku.

Władysław Roszek.

Wiadomości z Turkin|Str.

Rok 1929 tu w górach, zapowiadał się bardzo źle: po tak ostrej zimie nastąpiła dość późna wiosna, i zdawało się, że miodu majowego, z którego w dobrych latach jest ładny dochód, wcale nie będzie; tymczasem prawie niespodzianie 20 V rozpoczął się pożytek, i to obfity, jak rzadko. Kto umiał gospodarzyć, kilka dni majowych zapewniło mu dochód z całego lata.

W pierwszych dniach czerwca pożytek zmniejszył się, ale trwał do 9 sierpnia, poczem raptem zupełnie ustał. Nieogłędni pszczelarze i fuszerzy, zaglądając do uli i, widząc świeży miód, miodarkowali! co się dało, poczem w jesieni musieli go zwracać, by pszczołom uzupełnić zapasy zimowe. Miód tegoroczny z maja jest zupełnie biały, jak smalec, stężały — bez kruszki, zaś późniejszy szarawy lub jasno bursztynowy, stężały bardzo silnie aż do mocnej twardości z bardzo drobnymi krupkami.

Ja w czasie pożytku brałem miód 4 razy: z 30 pni miałem 300 kg. Każdemu pniowi zostawiłem zapas 10-12 kg. Miód, jak corocznie, rozsprzedałem do Borysławia, Schodnicy i Łucka po 8 zł. za litr (1¹/₄ kg.).

Zaproszenie

na Walne Zebranie członków Spółdzielni «Pszczola», które odbędzie się dnia 22 grudnia b. r. we Lwowie, przy ul. Kopernika 20, o godz. 10 rano.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania,
2. Sprawozdanie Dyrekcji,
3. Sprawozdanie Związku Rewizyjnego,
4. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum dla Zarządu,
5. Wolne wnioski i interpelacje.

Za Dyrekcją:

Cecylia Feitłówna Leonard Weber

Komunikat N. Z. O. P.

Doszło do wiadomości naszej, że osoby nieupoważnione przez N. Z. O. P. zamawiają druki i ogłoszenia z ramienia N. Z. O. P.

Podajemy do wiadomości ogólnej, że przyjmujemy do uregulowania rachunki za zamówienia, poczynione tylko na piśmie urzędowym naszego Związku z podpisem prezesa, p. Jankowskiego.

Oświadczamy jednocześnie, że nie mamy nic wspólnego z kursami pszczelnictwami Staszycza, publikowanymi w naszym imieniu, oraz nie wiemy, kto i jak dysponuje pieniędzmi (po 45 zł. za kurs).

Skarżyński
Sekretarz N. Z. O. P.

Wł. Jankowski
Prezes N. Z. O. P.

SPIS RZECZY

„BARTNIK POSTĘPOWY”. — ROK 1930. — ROCZNIK 52.

	Str.		Str.
ROZPRAWY TREŚCI PSZCZELNICZEJ.			
Wielkość komórki pszczelej w naturze i na węzie sztucznej Stanisław Schwabenthan	7	O jesiennem podkarmianiu pszczół cukrem bezpodatkowym Inż. L. Pawłowski	230
O uprzemysłowieniu pasiek i o miodzie cukrowym Józef Mauer	9	O pobudzaniu do rójki Kazimierz Czerkawski	232
Wybór miejsca na pasiekę Juljan Lubieniecki	13	Przechowywanie miodu Stanisław Schwabenthan	240
O zimowli pszczół A. Biuchanenko	16, 25	W sprawie węzy sztucznej i jej wprawienia Andrzej Kwapniewski	241
Z pasieki doświadczalnej w Jaremczu J. Watzka	35, 81, 181, 206	Najpewniejszy sposób leczenia gnileca	212
Ciekawe zdarzenie z matką Andrzej Kwapniewski	37	Wpływ cukru na zimowle pszczół P. Bliźniuk	254
O ulach szklanych Kaczorec	53	Jeszcze o podkarmieniu pszczół cukrem Konstanty Ilków	257
Ule Roota (związkowe) a ule systemu Dadant'a	54	Hodowla matek pszczelich Antoni Bassara	261
Pasieki przemysłowe Józef Watzka	60	Nasz amerykańsko-polski ul uniwersalny Br. Ludwik Bach	287
Ratowanie pni pozornie padłych Andrzej Kwapniewski	62	ROZPRAWY TREŚCI PRZYRODNICZEJ.	
Lejek do zsypywania pszczół Stanisław Schwabenthan	66	Bakterie, powodujące choroby czerwiu pszczelego Wl. Jankowski	2
To i owo. Ul G. Metelski	78	Zdolności młodych pszczół do przystosowywania się w różnych okolicznościach ks. W. Kranowski	29
Inteligencja pszczoły, rodzaj i teoria Dra Gerstunga G. Metelski	80	Pszczoła kaukaska i jej miejsce wśród innych gatunków pszczół K. Gorbaczew	32
O pszczolach trutówkach i o naprawie pnia Karol Batsch	88	Co znajdujemy w miodzie pszczelim Franciszek Nowak	49
Zużytkowanie starego plastra F. Dąbrowski	103	Znaczenie sztucznego zapłodnienia	57
Z pszczelnictwa amerykańskiego Inż. Leopold Pawłowski	117	Badania na akariozą (Choroba Wight) Prof. Franc. Nowak	64
Jakie rodzaje komórek znajdziemy w plastrach? F. Dąbrowski	135	Miód spadziowy Juljan Lubieniecki	67
Czy wskazanem jest miód spadziowy wytrząść w jesieni i zastąpić go sytą cukrową F. Dąbrowski	138	Czy trójpazurkowiec (Triungulinus) jest szkodnikiem lub pasorzytem pszczoły domowej Prof. inż. A. Kozikowski	73
Wytrzymałość węzy sztucznej i sposób jej wypróbowania Stanisław Schwabenthan	139	Pogadanka o hormonach, witaminach w miodzie i o pożywności miodu F. Dąbrowski	82
Podkurzacz francuski Dis	164	Klasyfikacja roślin pasiecznych Inż. Tadeusz Janikowski	105
Wielkopolskie stacje obserwacyjne Ludwik Liczbański	185, 217, 243		
O lejach bartniczych Gowarcz	189		
Ważne spostrzeżenia Jan Marcinków	190		

	Str.
Wpływ pastwisk na rentowność pa- siek K. Ilków	109
Z życia pszczół B. Ludwik Bach	111
O składowaniu chemicznym miodu F. Dąbrowski	136
Weszka pszczoła F. Dąbrowski	137
Wpływ barw na pszczoły F. Dąbro- wski	138
Parthenogenesis u pszczół H. Andrej- czuk	157
Działanie jadu pszczelego na orga- nizm ludzki F. Dąbrowski	159
Czy wielkość, względnie ciężar pszczoły, może mieć wpływ na wydajność miodu Efdeki	161
Miód a witaminy ks. W. Kranowski	177
Soja F. Dąbrowski	205
Wiązanka wrotyczowa Cz. Garton	210
Warto i na to zwrócić uwagę Cz. Garton	211
Doświadczenia z pszczołami z Poku- cia	213
Trzmiele, to pożyteczne owady dla pszczelarza Cz. Garton	228
Lipa, czy akacja biała? Cz. Garton	251
Spostrzeżenia nad psuciem się mio- du Prof. Franciszek Nowak	269
Jeszcze o witaminach i miodzie F. Dąbrowski	289
Kukurudza jako roślina pszczelar- ska F. Dąbrowski	290
ROZPRAWY TREŚCI OGÓLNEJ.	
„Bartnik Postępowy“ 1875 — 1930 Jan Marcinków	48
Znaczenie pszczelarstwa w gospodar- stwie narodowym ks. W. Kra- nowski	58
Juljan Lubieniecki — Polakiem	90
Pszczoły rozpoznawcami chorób	103
Srodek na ból, pochodzący od ukłu- cia pszczoły	103
Głosy Czytelników w sprawie odczy- tu Józefa Maurera Józef Watzka	120
Głosy Czytelników w sprawie odczy- tu Józefa Maurera Andrzej Kwap- niewski	121
Ankieta Minist. Rolnictwa w sprawie wzmocnienia produkcji miodu i wo- sku Głowiński	129
Nieporozumienie E. Błaszczyk	131
Piękny jubileusz pszczelarstwa Jana Białego	140

	Str.
Kurs pszczelarstwa w Wiązowej	143
Juljan Lubieniecki w świetle nowych dokumentów ks. W. Kranowski	144
Rodowód Lubienieckich Ludwik Pierzchala	143
Jak wyglądają nasze organizacje pszczelarckie.	153
Statut Komitetu dla spraw pszczel- nictwa w Polsce	155
Zeszloroczne radości i boleści pszcze- larza Br. Ludwik Bach	162
Z objazdu powiatu Warszawskiego Andrzej Kwapniewski	165
Głosy Czytelników w sprawie odczy- tu J. Maurera F. D.	166
Na drodze do odkrycia eliksiru ży- cia S. F.	167
Trzeba tępić osy	199
Łst otwarty do p. Błażeja Stolar- skiego, posła na Sejm Inż. L. Pawłowski	201
Pszczelnictwo śląskie Andrzej Kwap- niewski	203
Śladem pszczół do relikwii Br. Lu- dwik Bach	212
Pogląd na 50-letnią działalność Tow. Pszczel. w Lesznie W. Krajewski	214
Związek pszczelarzy wojew. Kiele- ckiego	220
Ustawa o walce z guilcem Inż. Le- opold Pawłowski	225
Czy nie należałoby w pasiecznictwie ograniczyć obcych wyrazów? Fr. Dąbrowski	231
Kleptomanja.	232
Pszczelarstwo w ziemi samoekiej Le- onard Weber	235
Nawet pasiek nie oszczędzają	246
Kropka nad i o Lubienieckim Lu- dwik Pierzchala	246
Jubileusz naszego redaktora	249
Otwarcie miodosytni	251
Wieści z pasiek Juljusz Jarończyk	259
Pszczoły Humaczą zagadkę życia ks. W. Kranowski	263, 284
Przykre refleksje	266
Przed dwoma tysiącami lat ks. W. Kranowski	274
Akcja w sprawie przydziału cukru St. Jasiński	281
Pod rozważanie zakładającym pasieki Andrzej Kwapniewski	283

PRZEGLĄD CZASOPISM PSZCZELARSKICH.

Slovenski Vezelar	Ks. W. Kranowski	19, 174
American Bee Journal	ks. W. Kranowski	39
La Colmena	ks. W. Kranowski	39, 95
L'Apicoltore Moderno	ks. W. Kranowski	39
Geschichte der Bienenzucht	ks. W. Kranowski	40
Pasiecznyk	Józef Watzka	69, 94
Pczelowod Praktik	ks. W. Kranowski	93
Pczelowodnoje Dielo	ks. W. Kranowski	94
Pezela	ks. W. Kranowski	125
L'Apiculteur	ks. W. Kranowski	126
Wiadomości z Bułgarii	ks. W. Kranowski	149
Slovenski Czebelar	ks. W. Kranowski	168, 173, 195
Vezela Morawska	ks. W. Kranowski	169

NEKROLOGJA.

Ś. p. Władysław Roszek	Inż. Leopold Pawłowski	41
Ś. p. Jan Kretczmer		71
Ś. p. Andrzej Turkul		92
Ś. p. Kazimierz Piotrowski		221

RUCH TOWARZYSTW.

Oddział w Skale n/Zbruczem		24
Oddział w Brodach		43
Sprawozdanie Wydziału M. Z. P.		45, 233
Okólnik N. Z. O. P.		70
Oddział w Turce		70
Sprawozdanie ze zjazdu pszczelarzy złemi krakowskiej		70
Sprawozdanie N. Z. O. P.		96
Utworzenie Komitetu do spraw pszczelnictwa w Warszawie		97
Wojewódzka Komisja pszczelarska w Stanisławowie		98
Zjazd pszczelarzy w Przemyślu		98
Kurs pszczelniczy w Stryju		99
Sprawozdanie Oddziału w Turce n. Str.		100
Sprawozdanie instruktora pszczelarskiego w Białymstoku		101
Oddział w Ustrzykach dolnych		102
Sprawozdanie Rady Nadzorczej Spółdzielni „Barce”		197

Kurs pszczelarski w Krotoszynie		198
Poznańskie Towarz. Pszczelarzy		199, 224
Komunikat		224
Sprawozdanie z Walnego Zebrania Oddziału w Sanoku	K. Ilków	237
Założenie Oddziału w Tarnowicy polnej		268
Założenie Oddziału w Nadwornie		268

KORESPONDENCJE.

Isaje k/ Turki	Hipolit Sozański	92
Lwów	Helena Demińska	195

SPRAWY BIEŻĄCE.

Nierzeczowa krytyka		21
Zawieszenie czasopisma Sad i Pasięka		21
Sprawozdanie z Walnego zebrania „Pszczoly”		22
Komunikat Komisji Sędziowskiej P. W. K. w Poznaniu		23
Zaszczytne odznaczenie		47
Od redakcji		48
Od administracji		103
Konkurs Małop. Związku Pszczelniczego we Lwowie		128
Do P. T. Prenumeratorów „Bartnika Postępowego”		150
Zawiadomienie redaktora		151
Sprostowanie		151
Oświadczenie Głowińskiego		151
Komunikat docentury Politechniki lwow.	Prof. A. Kozikowski	175, 196
Wyjaśnienie		176
Podziękowanie		176
Ogłoszenie S. Jankowskiego		176
Kłórdy? E. Czokotowski		188
Pytania i odpowiedzi E. Woźny		221
Ankieta Sekcji pszczelniczej przy Tow. Zootechn.		291

NOWE WYDAWNICTWA.

Nowoczesna Hodowla i Chów Drobiu		23
Ks. A. Margoński: Miód żywi i leczy	Jan Marcinków	38
J. Guderska: Pasorzyty pszczoły i roju	Prof. A. Kozikowski	89
Ks. A. Margoński: Pszczelarstwo nowoczesne, część II.	L. Leczbański	247
Wład. Ciesielski: Jak wyrabiać wino z żyta?		248
Pszczelarz w Paranie		292

	Str.		Str.
SPIS AUTORÓW.		Formy wegetatywne bac. barvae White	2
Andrejczuk H.	157	Zarodniki bac. larvae White	3
Bach Ludwik br.	111, 162, 212, 287	Bac. alvei	3
Bassara Antoni	261	Zawartość chorego żołądka na gni-	
Batsch Karol	88	gnilec	4
Bliźniuk P.	251	Bac. alvei	4
Błaszczyk Edmund	131	Streptococcus apis	5
Briuchanenko A.	16, 25	Zaraza pleśniowa	5
Czekolowski E.	188	Pericistis apis	6
Cz rkawski Kazimierz	232	Pasieka Marceńiuka w Żukowcach	20
Dąbrowski Franciszek	82, 103, 135, 136, 137, 138, 159, 166, 205, 231, 233, 290	Juljan Piwowarski, portret	22
Demińska Helena	145	O zimowli pszczół	28, 29
Dis.	161	Ś. p. Władysław Roszek	41
Efdeki	161	Pasieka Ś. p. Wł. Roszka w ziemie	42
Garion Czesław	210, 211, 228, 251	Pszczelarska stacja doświadczalna w Jaremczu 55, 181, 182, 183, 181	181
Główniki	129	Pasieka Wł. Łaska w Tatarowie	61
Gorbaczew K.	32	Córeczka Schwabenthana przy kósze	67
Gowarcz	189	Trójpazurkowice	71
Hlebowicz Zygmunt	203	Uczestnicy kursu pszczelarskiego w Stryju	90
Janikowski Tadeusz inż.	105	Pasieka w St. Zjedn.	118
Jankowski Władysław	2	Pasieka Białego w Petrykowie	141, 142
Jarończyk Juliusz	150	Kurs pszczelarski w Wiązowej	143
Jasiński Stanisław	281	Pasieka br. Baeha w Mogile	163
Ilków Konstanty	109, 321, 257	Podkurzacz francuski	161
Kaczorec	53	Towarz. pszczeln. w Lesznie	214
Kozikowski Aleksander prof. inż.	73, 89, 175, 196	Pasieka prof. Krajewskiego w Lesznie	215
Krajewski W.	214	Pasieka Piotra Gałanta w Wygnance	231
Kranowski W. ks. D.	29, 39, 40, 53, 69, 93, 94, 95, 125, 126, 141, 149, 168, 169, 173, 174, 177, 195, 263, 274, 284	Kopalnia ropy w Słobodzie dubieńskiej	236
Kwapniowski Andrzej	37, 62, 121, 165, 278, 211, 283	Konstanty Ilków przy ulu	237
Liczbański Ludwik	185, 217, 213, 217	Pasieka Jana Pietrzykowskiego w Szepielakach	243
Lubieniecki Julian	13, 67	Pasieka ks. W. Kranowskiego w Sieniawie n/S	247
Marcinków Jan	38, 48, 190	Janina Szymańska w pasiece w Tużańsku	259
Maurer Józef	9	Z pasiek karpackich	260
Metelski G.	78, 80	Pasieka Z. Kalamana w Słobodzie dubieńskiej	213
Nowak Franciszek prof.	49, 61, 239	Pasieka Damiana Witryka w Semi-czkach	265
Pawłowski Leopold inż.	41, 117, 201, 225, 230	Pasieka Adama Haebicha w Warce	266
Pierzchala Ludwik	148, 245	Pasieka ks. Witoszyńskiego w Smolniku	267
Schwabenthan Stanisław	7, 66, 139, 240	Fermenty w miodzie	272, 273, 274
Sozański Hipolit	92	Pasieka Szymańskiego w Smolniku	286
Watzka Józef	35, 60, 60, 81, 91, 120, 181		
Weber Leonard	235		
Woźny E.	221		
SPIS ILUSTRACYJ.			
Pomór czerwiu	2		